



Niemilosiernie upały utrzymujące się od kilkunastu dni dają się we znaki szczególnie tym, którzy w pocie czoła czuwają nad sprawnością maszyn i urządzeń, pracują na gorących stanowiskach. Czyli — jak mówią dzieci — tym, którzy „pilnują, by nie wygasły hutnicze piece”. Uf, jak gorąco!

Na hali lejnicyj temperatury siega 70—80 stopni. Obsada Wielkiego Pieca nr 4 przygotowuje się do przyjęcia kolejnej, ognistej lawy surówki. Franciszek Bialek, Albert Dąbrowski, Stanisław Guzikowski podciągają maszynę „wierniczą” do samego pieca. Towarzysza im Jan Duran — brygadziści i mgr inż. Piotr Labędz — mistrz. Zar zatyka nozdrza, trudny do wytrzymania nawet na mostku odległym przecież od tego hutniczego pieka. Wyobrażam sobie, pod szbestosowymi kombinezonami garowych pot leje się strumieniami. Wwiercili się jeszcze zbyt płytko...

— Oni dlatego tak ostrożnie wierca — tłumacza grzewnicowi — Tadeusz Zabagło i Stanisław Gierat ponieważ obawiają się gwałtownych wyprysków ognia.

Do pomocy idą długie lance tlenowe. Jeszcze chwile... sноп isk'er w oparach kurzu i dymu (efekt wspaniały ale tylko dla fotoreportera)... i pełnie korytami ujarzmiona struga ognistej surówki. Cała piątka przykuca obok, kolejna skrzynka „krystynki” nieco chłodzi ich rozpalone wargi. Pot leje się strumieniami, nawet go nie wycierają. Znajdują jednak siłę na szeroki, przyjazny u-

śmiech, w którym czytamy człowiek wiele potrafi.

W sąsiednich pomieszczeniach AKP elektryk utrzymuje ruch — Bronisław Walczak coś dubie przy wentylatorze. Owszem klimatyzatory pracują ale powietrze i tak po prostu stoi. Pracuje się i tu niełatwo chociaż w porównaniu z warunkami tam niżej mamy wrażenie dużej ulgi.

Cale skrzynki „kujawianki”, „krystynki”, herbaty wypija się także na Stalowniach. Upał tu również straszliwy.

Przy martenach spotykamy Józefa Woźniaka — I wytapiają. Dwadzieścia pięć lat pracy, to szmat czasu zwłaszcza tutaj w sąsiedztwie z „gotującą” się stalą. Pomaga mu Stanisław Pustelnik — III wytapiać. Ten pracuje zaledwie od trzech miesięcy i jest pilnym uczniem „Pierwszego”. Józef Woźniak już wychował wielu młodych i ma nadzieję, że i Staszek będzie godnym następcą.

— Zostane... Lapidarnie odpowiada Pustelnik.

Wierzmy, że nie zrazil go żar martenów. Ze zdążył się zaprzyjaźnić ze stalownikami, którzy mają zapewne stalowe nerwy lecz nie stalowe serca.

Tysiące litrów płynów wypijają hutnicy dzień w dzień. Niezawsze nawet wystarcza mineralnej, by ugasić nienasycone pragnienie. Na niedostateczną ilość napojów narzekają w Zakładzie Koksochemicznym. Niechętnie też piją „krystynkę” i „kujawiankę”.

— Niesmaczna. Przetęminowana — pokazują na ubiegłoroczną datę.

— Pijemy. Woda jak woda... Wolorów smakowych trudno się w niej doszukać lecz gasi pragnienie.

Na baterii nr 1 — remont. Murarze remontowi — Zygmunt Krzemień i Marian Grzyb wypijają jeszcze jedną butelkę i udają się na stanowiska pracy.

Z dużym uznaniem i podziwem opuszczamy ludzi trudu, którzy w wielkim znoju trwają przy piecach i bateriach, walcarkach, agregatach... obrabiarzach.

HENRYKA ROSIEK
Fot. S. GAWLIŃSKI

Biwak żołnierski

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinat Huta im. Lenina komunikuje, że w dniu 24. 06. 1979 r. organizuje biwak żołnierski w DUBIU, w ramach obchodów XXXV-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Oplata za udział w biwaku wraz z przejazdem i posiłkiem wynosi 25 zł. (Prosimy o zabranie naczyń na bigos.)

Zgłoszenia udziału w biwaku oraz wpłaty przyjmuje sekretariat Klubu ZBoWiD os. Górali 23 do dnia 16 czerwca br.

GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 23 (1171)

8-14. VI. 1979 r.

Cena 1 zł

Od 1 lipca nowe zasady wynagradzania

Wprowadzeniu nowych zasad wynagradzania dowiedzieliśmy się z wypowiedzi wiceministra Hutnictwa Jerzego Woźniaka na Konferencji Samorządu Robotniczego HiL w dniu 10 maja br. Dziś ta wiadomość została rozwinęta przez Dyrektora d/s Pracowniczych mgr Bolesława Szkutnika już konkretnymi decyzjami resortu w tej sprawie. Jak nas informuje dyrektor Szkutnik — sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się następująco:

Postanowieniem Rady Ministrów z dnia 4 maja br. zostaną wprowadzone z dniem 1 lipca 1979 r. nowe zasady wynagradzania pracowników hutnictwa.

— Na czym będą polegać te nowe zasady?

— Wprowadza się nowe tabele płac dla stanowisk płatnych godzinowo. Te nowe tabele różnią się wyższym poziomem zaszerogowania w poszczególnych kategoriach. Generalnie przyjmuje się zasadę, że tabela podstawowa która będzie przyjęta do przeliczeń, obowiązująca od 1 lipca — wysokością stawek odpowiada poziomowi dotychczasowej III tabeli. Przewiduje się możliwość wprowadzenia w przyszłości dalszych dwu tabel, w miarę posiadania środków na ten cel.

— Już w tej obowiązującej zasadzie zawarta jest odpowiedź, iż te nowe formy wynagradzania będą odpowiadały hutniczemu potrzebom i oczekiwaniom, jak i staną się właściwym ekwiwalentem za wykonywaną pracę.

— Oczywiście tak. Przyrost stawek osobistego zaszerogowania zostanie uregulowany zarówno w odniesieniu do ruchu jedno, jak i czterozmianowego. Muszę tu podkreślić także istotne novum, jakie zostanie aktualnie zastosowane: będą to dopłaty wprowadzone za pracę na zmianie popołudniowej w wysokości 10 proc. i podwyższenia 15 do 20 proc. dopłat za zmiany nocne. Te dopłaty obejmą wszystkich pracowników pracujących w zmianowym systemie pracy.

Przewiduje się również możliwość stosowania w bardzo ograniczonym zakresie dopłat za szczególnie trudne warunki na niektórych stanowiskach pracy. Generalnie nowe zasady

wynagradzania w pewnym stopniu stwarzają korzystniejsze warunki placowe dla pracowników zatrudnionych w zmianowym systemie pracy.

— Czy regulacja obejmie także pracowników umysłowych, jeśli użyję tej starej terminologii?

— Pracownicy zatrudnieni na stanowiskach nierobotniczych przewidziani są do objęcia regulacją, z tym że przyrost płac w znacznie wyższym stopniu będzie dotyczył dozoru technicznego — zmianowego, a w szczególności mistrzów i st. mistrzów.

— Jak w tym świetle przedstawiać się będzie sytuacja finansowa mistrza, jak dotąd często gorsza od podległych pracowników?

— Mistrzowie powinni otrzymać takie wynagrodzenie zasadnicze, które pozwoli im na zachowanie proporcji wynikających z Uchwały Nr 21 Rady Ministrów z 1976 r. Również w nowym taryfikatorze zaszerogowań przewiduje się zwiększenie dotychczasowego pułapu dla mistrzów i starszych mistrzów.

— Czy znajdą jakieś zmiany wypływające z tyt. wypłat z Karty Hutnika?

— Bardzo pozytywnym elementem nie stosowanym dotychczas jest wprowadzenie tzw. „kroczącej” Karty Hutnika. Polega to na tym, że pierwsze wynagrodzenie z tytułu Karty Hutnika przyznane zostanie po dwóch latach pracy w hutnictwie i będzie ulegało podwyższaniu w odpowiedniej proporcji za każdy następny rok stażu pracy (przeciętnie 1 proc. za rok).

— Tak będzie do 20-tu lat. A po 20-tu latach pracownicy otrzymają stały przyrost o dalsze 5 proc. W tym względzie decyzja ta ma wyjątkowy charakter w odniesieniu do pracowników zatrudnionych w hutnictwie.

— Trzeba przyznać iż tym systemem należyście uhonoruje się ludzi, którzy związali swe losy z hutnictwem, jak i stanie to się bardzo ważnym elementem pragmatyki zawodu hutnika, zwłaszcza dla ludzi o długoletnim stażu pracy i posiadających wysokie kwalifikacje, zaszerogowanych do wysokich stawek wynagradzania.

(Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

Dzień i noc, w świątek, piątek i niedzielę czynne są podstawowe urządzenia Kombinat. Bez przerwy obsługują je ludzie w wielkim trudzie i znoju, zimą i latem wylewając morze potu. Bo huta nie może przetrwać swojej pracy ze względu na wolny dzień, nie można wygasić pieca czy konwertora, zatrzymać pracy Koksowni. Dzieje się to tylko w rzadkich wypadkach remontu czy awarii, ale wtedy zwiększa się jeszcze wysiłek ludzi, którzy te urządzenia obsługują. Tak dzieje się od początku istnienia huty, tak jeszcze długo pozostanie. W dalszym ciągu praca hutnika pozostanie ciężka i mozolna, ale jakże niezbędna w życiu kraju.

W tym roku dobijamy trzeciego dziesięciolecia i czterdzięciu pracy pierwszego wielkiego pieca, który zapoczątkował ten hutniczy proces i hutniczą karierę pod Krakowem. Do dziś w Kombinacie pracuje zaledwie dwudziestu jeden ludzi, którzy rozpoczynali tu pracę w 1949 roku, a było ich przecież kiedyś tysiące. Rozjechali się po Polsce, przeszli na renty i emerytury, odeszli z tego świata, zabierając ze sobą historię tamtych dni, historię entuzjazmu i wysiłku

jaki ponieśli budując ten największy zakład w Polsce.

Chwalimy się dziś tym dorobkiem, szczeniemy się ludźmi, którzy budowali to miasto i ten zakład. Ale przecież nie wszyscy, którzy budowali miasto i kombinat zostali wpisani w karty historii tej wielkiej budowy, o przecież każdemu należy się choćby uścisk dłoni. Ci, którym udało się stanąć na świączkach pracy zawodowej czy społecznej, znaleźli swoje miejsce w tych kartach, ale w cieniu pozostało tysiące pionierów, bohaterów tamtych dni, o których nikt nawet słowem nie wspominał.

Uścisk dłoń w podzięce...

Chodzę po nowohuckich cmentarzach, zaglądam w rejestry byłych pracowników huty, nowohuckich zakładów, odczytuję całe litanie nazwisk ludzi, których pot wtopił się w mogiłskie ziemie. Czytam nazwiska ludzi, nie szlacheckie, nie arystokratyczne ale chłopskie, robotnicze, wywodzące się jakże często od różnych nazw rzeczy martwych i żywych, przetrwał. Czytam nazwiska ludzi, którzy na tę ziemi przynieśli ze sobą gehennę parobczanśkich i jornałskich czasów. Tu zostali nobilitowani do godności człowieka, choć wielu z nich nigdy nie mogło się wyzwolić od swojej dawnej parobczanśkiej men-

talności, ale byli szczęśliwi, że tu dali im pracę i kąt na własne zamieszkanie, stworzono luźną egzystencję i że swoją pracę powinni się odwdziżyć ich państwu.

A potem przyszły lata codziennych zmagañ, bicia rekordów, współzawodnictwa na każdym odcinku. W trudzie i znoju ale i radości wplwały lata egzystencji Kombinat i miasta. Rosły nowe osiedla, powstawały nowe wydziały i zakłady, a przede wszystkim rosła młodzież, urodzona tu, na nowohuckiej glebie. Nowe miasto urastało w stary Kraków, zanikały uprzedzenia, zwiastowała chwila, gdy rosła ranga huty coraz pełniej zaspakajająca krajowe potrzeby na stal, wysyłająca coraz więcej swoich wyrobów w świat.

Nawet nie spostrzeżliśmy się, gdy druga generacja nowohucian uchwodziła w okres dorosłego życia, zdobywając techniczne i inżynierskie dyplomy, zdobywając pozycje w różnych dziedzinach naszego życia. Ale na swych pozycjach przy wielkich piecach, martenach, dalej trwali ci, którzy byli od pierwszych dni. Czas jednak jest nieublagany, a kolej losów nieunikniona, tamte szeregi zaczęły rzędzić, na ich miejsce przychodzili młodzi ludzie po zawodowych i średnich szkołach, które kończyli już w Nowej Hucie, bo tak przecież musiało być.

Przy okazji naszego jubileuszu, nie powinno być wydziału czy zakładu, gdzie zapomniano by o ludziach, którzy pierwsi zjawili się na mogiłskich polach. Satisfakcją dla nich będzie najęt serdeczny uścisk dłoni w podzięce... bo to miasto i ten zakład oni zbudowali i nikt im tego nie może odebrać.

ZASTĘPCA

Konkurs ZRK i ZF TPPR

„Wiedza umacnia przyjaźń”

Konkurs organizowany przez Związkową Radę Kombinat i Zarząd Fabryczny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pn. „Wiedza umacnia przyjaźń” jest ważnym elementem obchodów 35-lecia Polski Ludowej, 30 rocznicy powstania RWPG, 30-lecia Kombinat i dzielnicy Nowa Huta. Organizatorzy pragną upowszechnić w świadomości społeczeństwa osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w Polsce i Kraju Rad — jako rezultat wzajemnej pomocy i przyjaźni państw polonoznych wielką ideą socjalizmu.

Konkurs zostanie przeprowadzony w trzech etapach. Pierwszy etap odbędzie się na wieczornicach z częścią artystyczną, a organizatorami będą — Ośrodek Kształcenia Ustawicznego, ZSMP, Hufce OHP oraz zarządy zakładowe TPPR. W czasie tych wieczornic przeprowadzone zostaną eliminacje, pisemne i ustne. Następnie wyłonieni uczestnicy przejdą do drugiego etapu konkursu, polonoznego z imprezą kulturalno-artystyczną. Zwycięzcy, którzy zajmą sześć pierwszych miejsc, zakwalifikowani zostaną do trzeciego etapu, czyli finału centralnego.

Organizatorzy przewidzieli dla uczestników konkursu wiele nagród. Trzej zwycięzcy I etapu otrzymają nagrody rzeczowe po 1000 zł każda, sześciu najlepszych z II etapu otrzyma nagrody wartości od 1000 do 3500 zł. Dla najlepszych w finale zarezerwowano 4 wycieczki do Związku Radzieckiego, ufundowane 4 nagrody rzeczowe wartości do 3500 zł, a wszyscy uczestnicy finału obdarowani zostaną upominkami i pamiątkowymi dyplomami.

(Dokończenie na str. 2)

Z życia partii

Więcej — dla mistrza i od mistrza

Ze względu na niezmiernie ważny temat, jakim jest sprawa umacniania rangi mistrza tym razem egzekutywa Komitetu Fabrycznego obradowała wspólnie z prezydiami Samorządu Roboczniczego, Związkowej Rady Kombinatu i ZSMP — pod kierownictwem I sekretarza KF — Józefa Nowotnego.

Bardzo konsekwentnie realizuje się — stwierdził Stanisław Zmuda — program ciągłego umacniania autorytetu i roli mistrza w naszym kombinacie. Sami mistrzowie również coraz aktywniej uczestniczą w życiu organizacji społecznych w zarządzaniu zakładem. Mistrzowie posiadają wiele uprawnień ale są one jeszcze zbyt skromne wobec dużego doświadczenia i znajomości pracowniczych brygad. Mistrz — postulował Marjan Bachan — powinien także opiniować wnioski o zapomogi, wczasy, kolonie, mieszkanie... wszakże on najlepiej zna kłopoty i problemy nawet prywatne swoich pracowników. Powinno się też jego zdaniem specjalnie premiować mistrzów za utrzymywanie stabilności załogi, która przecież zależy także od atmosfery w brygadzie, oraz zwyczajnej troski o ludzkie sprawy.

Józef Joniec w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na znaczenie szkolenia. Po ukończeniu Studium mistrzowie mają szersze spojrzenie na całość zagadnień wielkiego kombinatu i głębszą wiedzę socjologiczną do sterowania zespołem.

Józef Lesiak poinformował o działalności Klubu Mistrza. Wyrzucił też nadzieję, że do końca bieżącego roku 522 osoby (na 1350) będzie posiadało tytuł mistrza dyplomowanego. Józef Węgiel wskazał na nadmierne obciążenie mistrzów zadaniami administracyjnymi. Słowem, sprawy mistrzów,

warunki ich działalności i doskonalenia zawodowego oraz roli w zakładzie są przedmiotem uwagi kolektywu kierowniczego. Zrobiono wiele i dalej „oficerowie produkcji” mają szansę budowy swego autorytetu. Autorytet ten już wiemy buduje się przede wszystkim własną postawą i osobistym przykładem. Dlatego też — powiedział Czesław Drożdż — jednocześnie będą wzrastały wymagania od mistrzów i ich umiejętności zawodowych i organizacyjnych zależy przecież ilość i jakość produkcji.

Nie wyczyn lecz zabawa
Kolejnym tematem środowego, rozszerzonego posiedzenia egzekutywy i wymiennych prezydów organizacji była informacja o działalności Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej istniejącego przy Zarządzie Fabrycznym ZSMP.

TKKF spełnia ogromną rolę w organizowaniu najogólniej pojętego, racjonalnego wypoczynku po pracy. Są to różne formy rekreacji od wycieczek począwszy po masowe spartakiady. O osiągnięciach i niedostatkach w pracy tejże organizacji mówił Kazimierz Chrzanowski. Uzupelniał tę informację — Janusz Popiołek.

Wysoko oceniono pozytywną rolę TKKF, wskazano także na uboczne skutki masowych rywalizacji sportowych, które niejednokrotnie z zabawy przemieniają się w wyzyny. Ale tak już bywa oprócz przyjemności liczą się przecież punkty.

Do szerszego rozwinięcia skrzydeł organizacji potrzeba większej pomocy ze strony wydziałów, udostępnienia taktyki boisk i sal na terenie dzielnic. Niewątpliwie także więcej czasu, gdyż większość działaczy pracuje przecież społecznie... (R)

SPOTKANIE KOMBATANTÓW ZMO

W ubiegłą środę, w dniu 30 maja, kombatanci z Zakładu Materiałów Ogniowatwych HIL spotkali się na tradycyjnym wieczorku zorganizowanym z okazji rocznicy Zwycięstwa nad faszyzmem. Część oficjalną spotkania otworzył kierownik Zakładu mgr Leopold Kowar, który nawiązał do historycznego faktu, pozostającego (pomimo upływu lat) zawsze żywo w pamięci naszego narodu. Wspominał o bohaterstwie żołnierzy polskich walczących na wszystkich frontach — którzy po wojnie, na stanowiskach pracy, zawsze wyróżniali się pracowitością i zdyscyplinowaniem. Wiceprzewodniczący ZF ZBoWiD Andrzej Jaworski scharakteryzował działalność tej organizacji — bardzo wysoko ocenianą na Kongresie ZBoWiD. Część oficjalną zebrania zakończyło wręczenie dyplomów aktywnym członkom związku. Później odbyły się występy artystów scen krakowskich. Tradycyjnie już, organizacyjną stronę bardzo udanego spotkania opracował, znany ze swojej operatywności, prezes Koła ZBoWiD ZMO Alojzy Miszta.

Impreza odbyła się w sali posiedzeń niedawno wyremontowanego Klubu ZBoWiD przy ul. Demakowa. Przy okazji warto poinformować, że 1 września zostanie otwarte dla zwiedzających Muzeum, które wzbogaciło

się o nowe eksponaty. Większość zbiorów pochodzi z darów osób prywatnych — m. in. ok. 40 proc. eksponatów ofiarował sympatyk nowohuckiego Klubu, mgr Tomasz Otrębski. (ak)

„ROK i DZIEŃ DZIECKA” NA OS. HANDLOWYM

Jak corocznie tak i w tym roku z okazji MIĘDZYNARODOWEGO ROKU i DNIA DZIECKA — Komitet Obwodowy Samorządu Mieszkańców osiedla Handlowego w Nowej Hucie zorganizował różne ilościowe imprezy, a m. in. konkursy i zabawy w Ogródku Jordanowskim w dniu 1 czerwca br. Po serdecznym powitaniu dzieci, rodziców oraz przybyłych zaproszonych gości — przez przewodniczącego Komitetu Obwodowego tow. Mieczysława Książkę — rozpoczęły się konkursy zapoczątkowane zbiorowym tańcem ze śpiewami prowadzonymi przez kierowniczkę świetlicy szkoły nr 91 panią Lucynę Grenda, która następnie prowadziła konkursy najliczniejszych grup dzieci, tj. rysunków na kartonach i tablicach. Pani mgr Krystyna Suberlak — przewodn. Sekcji Kultury KO prowadziła konkursy recytacji i śpiewu; ppik Stanisław Wierzbka i inż. Zygmunt Słata prowadzili konkursy: rzutów lotek do tarczy, przeciągania liny przez dzieci oraz bieg w workach.

Wyróżnione w konkursach dzieci otrzymały z rąk przewodniczącego KO cenne nagrody: koła pływackie, samochody, gry oraz książki, zakupione z dotacji Zakładu Opiekuńczego Walcowni Zimnej Blach HIL, wszystkie zaś dzieci otrzymały cukierki z rąk Przew. Sekcji Handlu i Usług KO, tow. Heleny Piechockiej, będącej pracowniczką Zakładu Opiekuńczego. Pogoda dopisała; dzieci i rodziciele wiele radości z atrakcyjnej, udanej imprezy.

KANIKUŁA W KOMBINACIE



Po kolejnym spuście surówki — chwila wytchnienia.



Przeterminowana „krystynka” nie wzbudza entuzjazmu.



Z dala od martenów można trochę odpocząć, chociaż żar z nieba daje się we znaki.



Została jeszcze jakaś butelka wody?

Fot. S. GAWLIŃSKI

Nowe zasady wynagradzania

(Dokończenie ze str. 1)

— Czy przewiduje się różnicowanie wynagrodzeń w poszczególnych grupach zaszczergowani i czy można już mówić o jakiejś przeciętnej?

— Ilość grup w taryfikacji pracowników płatnych godzinowo pozostaje bez zmian. Zachowuje się 12 szczebli taryfikacji. I jest to słuszne ponieważ nie będzie zachodziła w okresie przeliczenia potrzeba wypowiadania warunków płacy. Pracownikowi będzie tylko przypisana nowa stawka w nowej tabeli plac — ale w ramach tej samej grupy. I to jest słuszne z punktu widzenia społecznego.

— Jak w tej sytuacji rysują się perspektywy dla naszych najlepszych fachowców, którzy maksymalną, dwunastą grupę już osiągnęli?

— Istotnie są to na ogół wysoko kwalifikowani fachowcy o długoletnim stażu. Po pierwsze — zyskają oni wszyscy po 20-tu latach pracy ten 5 proc. dodatek z Karty Hutnika. Po drugie — zyskają na bardzo wysokich dopłatach z tyt. pracy popołudniowej i nocej. Sprawa trzecia — pracownicy ci mają szansę w przyszłości skorzystania z kolejnej tabeli. Będziemy bowiem nadal rozszerzać stosowanie zasady przyjętej w roku oieącym, że ludziom o najwyższych kwalifikacjach i umiejętnościach zawodowych najbardziej zaangażowanym, będziemy przyznawać stawkę z wyższej tabeli. Ludziom, a nie całym wydziałom. To jest społecznie bardziej uzasadnione. Nie może być takich przypadków, że pracownik otrzymuje wyższą stawkę tylko z tyt. przynależności do określonej jednostki z pominięciem jego rzeczywistej wartości zawodowej. W indywidualnej polityce plac musi uwzględniać się rzeczywiste umiejętności zawodowe, jak i rzetelność w wykonywaniu pracy. Rozumnie, doskonale, że

pracownicy oczekują jakiejś kwoty porównawczej, przeciętnej, wynikającej z tych zmian. Nie sposób operować w świetle tego co powiedzieliśmy ogólną przeciętną, ponieważ przyrost plac będzie bardzo zróżnicowany.

— Wyższy poziom wystąpi w wydziałach gorących i surowcowych. Podobnie w grupie pracowników płatnych miesięcznie — więcej zyska dożr zatrudniony w systemie zmianowym niż pracownicy sfery pozaprodukcyjnej.

— Czy wprowadzenie nowych zasad wynagradzania zdaniem Towarzysza Dyrektora zaspokoi oczekiwania naszej załogi i hutników w ogóle?

— Jestem przekonany że skutki placowe, jakie otrzymają hutnicy z tyt. nowych zasad wynagradzania powinny zaspokoić oczekiwania, choć trudno mówić, iż wszyscy będą jednakowo zadowoleni. W niektórych przypadkach będziemy musieli z konieczności zastosować zaostreżenie norm pracy. Tak się składa, że w warunkach Huty mamy szereg stanowisk gdzie normy nie były korygowane od szeregu lat, mimo wprowadzenia w międzyczasie nowych rozwiązań technicznych i technologicznych czy np. usprawnień w wyniku wdrożenia wniosków wynalazczych. Uważam, że tego typu decyzje pozwolą na większą stabilizację hutniczych załóg. Te zasady zawierają także szereg postanowień, które zaowocują w przyszłości. Mam tu na myśli regulację świadczeń placowych i socjalnych dla uczniów naszych szkół zawodowych — do poziomu szkół górniczych.

— Do pierwszego lipca pozostało niewiele czasu. Na jakim etapie są prace przygotowawcze do przeprowadzenia tej wielkiej operacji, która ma objąć ponad 37 000 ludzi w naszym Kombinacie?

— Czekamy na akt wykonawczy, na podstawie którego powołamy specjalny zespół dla tego celu. Czekamy na ogromny wysiłek, który winien być wykonany rzetelnie i z dużą rolgwą. W wydziałach powstaną punkty konsultacyjne obsługiwane przez specjalistów w tej dziedzinie. Każdy członek naszej załogi będzie poinformowany o przysługującej mu stawce. Każdy pracownik będzie mógł uzyskać informację o poziomie zarobków wg dotychczasowych i nowych zasad.

— Towarzyszu Dyktorze, już teraz chciałbym zamówić się na kolejną rozmowę, dotyczącą dalszych losów tak bardzo oczekiwanych nowych zasad wynagradzania.

— Bardzo proszę, zdaję sobie sprawę, że dzisiejsza rozmowa jest bardzo ogólna, sądzę, że w następnej będę mógł podać terminy i pewne ustalenia.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: MARIAN OLEKSY

Wycieczka po Wiśle dla zbawidowców

Z okazji „DNI MORZA” oraz dla upamiętnienia walk marynarki wojennej w II wojnie światowej — Kolo ZBoWiD Zakładu Stalowniczego HIL organizuje łącznie z Radą Zakładową ZH w dniu 16 czerwca br. przejazd statkiem po Wiśle. Informacji udziela sekretariat ZBoWiD w os. Górali.

Wyjazd na I turnus Kolonijny

Osrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HIL zawiadamia, że w najbliższym czasie nastąpi wyjazd dzieci na I turnus kolonijny do:
Lubaczów — 11 VI 79 godz. 8.00.
Leszcz — 12 VI 79 godz. 16.00.
Swinoujście I i II — 13 VI 79 godz. 13.00.
Piwniczna — 13 VI 79 godz. 8.00.
Gościeradów — 15 VI 79 godz. 8.00.
Miejscem zbiórki dzieci oraz ich odbioru po przyjeździe jest Hala KS „Hutnik” (Al. Rewolucji Kubańskiej).

Tow. JÓZEFOWI POMYKALE

wyrazu najgłębszego współczucia z powodu śmierci Ojca składają:

Kolektyw Pionu Dyrekcji ds. Pracowniczych DL, Kolektyw Zakładu Usług Socjalno-Bytowych ZU, Kolektyw Oddziału Remontów U4, oraz Koleżanki i Koledzy

W dniu 3. 06. br. zmarł były Kierownik Działu Księgowości Materiałowej IZYDOR WOJDAS w wieku 69 lat.

Zmarły był zasłużonym długoletnim pracownikiem Kombinatu, wniósł duże zasługi w organizowanie i doskonalenie księgowości materiałowej hut i ewidencji, był również cenionym aktywistą społecznym.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako wzorowy pracownik i kolega oraz ceniony współtowarzysz pracy. Pogrzeb nastąpi w dniu 3. 06. br. o godz. 14.00 na Cmentarzu Rakowickim.

KOLEKTYW KIEROWNICZY DYREKCJI RACHUNKOWOŚCI KOMBINATU HIL ORAZ ZAŁOGA

„Wiedza umacnia przyjaźń”

(Dokończenie ze str. 1)

Eliminacje odbędą się w następujących terminach: I etap — czerwiec do 15 lipca, II etap — od 1 września do 15 października, a III — w terminie do 15 listopada br.

Tematyka konkursu obejmuje podstawowe wiadomości z takich dziedzin, jak: historia KPZR, stosunki polsko-radzieckie — głównie współpraca gospodarcza, naukowa i kulturalna, życie Komsomolu, osiągnięcia ZSRR we wszystkich dziedzinach, zwycięskie walki Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w II wojnie światowej, historia Kombinatu HIL i dzielnic Nowa Huta (tylko w I etapie konkursu) oraz współpraca gospodarczo-ekonomiczna krajów socjalistycznych.

Materiały do tych tematów można znaleźć w czasopiśmie „Kraj Rad”, „Przyjaźń”, „Głos Nowej Huty”, a także w publikacjach okolicznościowych oraz wydawnictwach Zarządu Głównego TPRP i w encyklopediach.

Organizatorzy liczą na szeroki udział w konkursie — pracowników naszego Kombinatu i mieszkańców Nowej Huty.

Ogłoszenia drobne

Mezowyżny, który w dniu 7 lutego br. ok. godz. 6.30 udzielił mi pomocy przy wypadku (przewrócenie się) w rejonie hali Sędzimira Walcowni Zimnej Blach proszę uprzejmie o skontaktowanie się ze mną. Stanisław Bardurka, Kraków — Nowa Huta, os. Tysiąclecia 10/11.

Elektryka przyjmę do pracy. Telefon: 821-78.

Pracować jak dla siebie

Na frontowej ścianie pomieszczenia w którym pracuje inż. **WITOLD SZCZEPAŃSKI** — kierownik Zakładu Transportu HiL, wisi olbrzymia mapa sieci kolejowej w Polsce. Zastanawiam się dlaczego nie ma sieci kolejowej i samochodowej w Kombinacie. W późniejszej rozmowie dowiaduję się, że taka mapa nie jest tu potrzebna, bowiem sam szef transportu jak i większość jego towarzyszy z kierowniczego kolektynu znają ją na pamięć, każdy metr, każdy kilometr z tych 350 km linii kolejowej i 150 km linii autobusowej w samym Kombinacie. Bowiem

wielu z nich razem ze Szczepańskim siedzą tu od samego początku — od pierwszych dni budowy tejże sieci. To przecież już z początkiem 1951 roku młodzi inżynierowie Szczepański, Kraszewski, pracując u szefa ówczesnego zakładu komunikacji — Brudnego, opracowywali plany przewozowe na dziś ale i następne lata, planowali sieć kolejową na potrzeby tego hutniczego kolosa. Oporając się na technicznych danych zawartych w dokumentacji „Gipromezu”, adaptowali je do naszych potrzeb i możliwości. Te wszystkie założenia należało stale uzgadniać i z projektodawcami, jak i wykonawcami, występować w komisjach odbierających poszczególne mosty, odcinki torów, wiadukty.

Inżynier Szczepański, kiedy podejmował pracę w naszym Kombinacie był już starym kolejarzem. Bowiem od 1942 roku pracował na kolei przechodząc wszystkie stanowiska od smoly, wapna, cementu. Do dziś, kontynuuje mój rozmówca, nie mogę zapomnieć tego wielkiego entuzjazmu jaki towarzyszył tamtym czasom. Tu wiedzieliśmy, że budujemy coś wielkiego, coś dla siebie. Właśnie to budowanie „dla siebie” jest chyba najbardziej adekwatne do jego osoby. Do czasów, kiedy ta pierwsza generacja pionierów budowała to miasto i ten zakład. Szczepański wiedział, że tu zostanie,

ale przecież nie tylko to legło podstawy jego decyzji i jakże solidnej pracy. Oczywiście, to są tylko moje słowa, bo fakt, że ten Zakład Transportu, przygotowywany do eksploatacji i kierowany przez całe lata przez Szczepańskiego, zawsze wywiązywał się najlepiej ze swoich zadań a te były zawsze wysokie, trudne, i nigdy nie stały się jakimś wąskim gardłem w hucie. A przecież z roku na rok zwiększała się produkcja grubo powyżej planowanych wielkości. Zawsze były na czas podstawiane wagony, zawsze na czas przywożony i wywożony towar. Było to dzieło wspaniałej organizacji

— Jeszcze do dziś czuję tę wielką budowę, zwierza mi się, ten zapał

uwym” zawsze była załoga stabilna. Ale przecież przyczyniły się do tego zapobiegliwe ręce ich kierownika Szczepańskiego, a on sam powie, że wspaniałej załogi i rzeczywiście dobrego grona kierowniczego kolektynu.

Przed paroma laty do „kolejówki” doszedł także transport samochodowy. Uszczęśliwieni tym faktem to oni nie byli, a e jeśli trzeba było przejeżdżać przez jeziorka i zapiekowały się tym kukulczym jajkiem z właścicielami i właścicielkami. A pracy mieli co nie miara, bo przecież zaczął się okres kłopotów transportowych, braku części zamiennych itp. itd.

— Jeśli idę rano, mówi Szczepański i nie widzę ludzi na przystankach autobusowych we wnętrzu huty, to mi się robi źle na sercu.

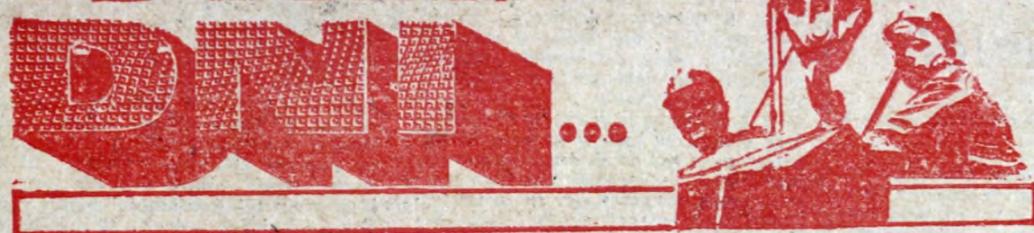
Wiem, że Szczepańskiemu zawsze się udawało i dalej udaje, ale jest to sprawa stopnia wysokiej klasy organizacji swojego zakładu. Nie dostali więcej autobusów, postarali się o przyczepy. Mieli kłopoty z uszkodzonymi wagonami kolejowymi, sami je zaczęli naprawiać a dziś mają już kilkanaście wagonów, które systemem gospodarczym wyprodukowali na własne potrzeby.

— Mężczy mnie tylko teraz, mówi Szczepański, stan torów kolejowych. Ale wiem także, że niedługo doniesiemy o rozpoczęciu nowoczesnej podbijarki austriackiej służącej temu celowi.

Szczepański to temat niewyczerpany dla dziennikarza. Słucham go i podziwiam. A przecież o nic innego w jego pracy zawodowej nie chodziło, tylko aby zawsze pracować dla siebie — tak jak dla siebie. A w takim traktowaniu swojego zawodu i pracy musza być i sukcesy.

M. OLEKSY

OD PIERWSZYCH



towali je do naszych potrzeb i możliwości. Te wszystkie założenia należało stale uzgadniać i z projektodawcami, jak i wykonawcami, występować w komisjach odbierających poszczególne mosty, odcinki torów, wiadukty.

dochożąc do dzisiejszej pozycji hutniczego potentata w Polsce.

tej starej „grupy kolejarzy” z Zakładu Transportu.

Tak dobrze się zbiegło, że w rok po przyjeździe Szczepańskiego do huty przybyli także absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, którzy tu pozostali. Dziś już wprowadzić do głosu dochodzi druga generacja tych starych pracowników, bo przecież zawsze dbano i o dobre warunki pracy tych ludzi i odpowiedni ekwiwalent finansowy. Stąd w „Kolejo-

W energetycznym tygłu

Jerzy Gierz wspomina jak jeździł po okolicach Krakowa autobusem „Chausson” szukając „drogi” dla rurociągów gazowych mających zasilać hute. Prowadzili setki rozmów z władzami. Często byli gośćmi w Jaśle, skąd sprowadzali do huty reduktory gazowe.

W tym czasie panował zupełnie inny styl pracy, niż dzisiaj. Nie było takiego rozgraniczenia kompetencji, trzeba było załatwiać setki spraw, biegać z narady na konferencje, podejmować decyzje. A przy tym wszystkim — trzeba było się uczyć gdyż konfrontacja teorii wyniesionej z uczelni, z praktyką stale nasuwała problemy. Była to jednak dobra szkoła, taki energetyczny tygiel hartujący ludzi.

Wiosną 1950 roku energetycy przeprowadzili się z Oleandrów na Kombinatu, a właściwie na teren, który został wyznaczony pod jego budowę. Barak stał mniej więcej w tym miejscu gdzie są dzisiaj garaże samochodowe.

Inż. Jerzy Gierz był w swej hutniczej karierze kierownikiem Wydziału Ciepłego, przez długie lata kierował Wydziałem Gazowym, a od siedmiu lat pełni odpowiedzialną funkcję zastępcy Głównego Energetyka.

Interesuje mnie dziś szczególnie jak w ciągu tych lat zmieniła swe oblicze huta, jak rosła i potęgiała

— Braliśmy się wtedy za zadania, które, wydawało się, przetrastały nasze możliwości. Trzeba było mieć wiele fantazji i przede wszystkim wiary, aby nie ugiąć się pod brzemieniem odpowiedzialności, jaką braliśmy na siebie. Mnie dużo dodało pewności siebie przeszkolenie u radzieckich przyjaciół w Hucie Zaporozkiej. Byłem tam przez trzy miesiące z pierwszą grupą szkoleniową huty. Wysoko cenię przede wszystkim atmosferę tego szkolenia, sposób w jaki hutnicy radzieccy przekazywali nam swe doświadczenia.

— W latach pięćdziesiątych gospodarka gazowa huty była dopiero w zarysku. Krok po kroku teren Kombinatu zaczęły opłacać energetyczne, a wśród nich gazowe, rurociągi. Dziś, po 30 latach, sieć gazowa huty liczy około trzydziestu kilometrów. A zużycie gazu? Trudno oprzeć się efektownemu porównaniu najlepiej oddającym skalę wielkości. Zużycie gazu w naszym Kombinacie i w całym mieście Krakowie (łącznie z przemysłem) ma się tak do siebie jak... 99 do 1. Bagatela, już prawie 800-tysięczny Kraków, a tylko jeden procent...

— Warto pamiętać także o tym, że nasz kombinat, mimo, że sam boryka się z niedoborem gazu, pomaga miastu. Rokrocznie oddajemy dla

Krakowa ponad 100 milionów metrów sześć. gazu koksowniczego.

— Problemów energetycznych, w miarę rozwoju huty, nie ubywa, ale stale jest ich więcej. Trzeba np. intensywnie konserwować i remontować tę 30-kilometrową sieć gazową. Pilnie domaga się bowiem renowacji. Wymienia się słupy nośne, a na osłabione odcinki rurociągu zakłada wzmocnienia, czyli tzw. nakładki. Są miejsca, np. na terenie Zakładu Koksowniczego, gdzie już trzykrotnie kładliśmy takie zabezpieczenia. Nie ma komu zlecić tych remontów, więc w większości bierze się za nie sam Wydział Gazowy.

Wiele trudu i wysiłku kosztuje nas zapewnienie wszystkim zakładom i wydziałom mediów energetycznych. Był okres, że nowe inwestycje hutnicze wyprzedzały możliwości zabezpieczenia potrzeb energetycznych. Musieliśmy, przy ogromnym wysiłku, niwelować te różnice. Kłopotów ucale nie ubywa...

Daje się nam we znaki opóźnienie w realizacji nowych inwestycji energetycznych. Czekamy na VI blok tlenowy, na VIII kocioł Siłowni i szereg innych drobnych ale ważnych inwestycji. Co możliwe robimy sami: przykładem może być sprężarka tlenowa wykonana własnymi siłami, sprężarki powietrzne, punkt dyspozytorski w Wydz. Gazowym, stacje iniekcyjne gazu itp.

Oderwijmy się jednak na chwilę od spraw energetycznych, które prawie bez reszty absorbują inż. Gierza. Co zmieniło się w jego życiu?

Zmieniło się sporo. Przede wszystkim syn Andrzej poszedł w ślady ojca. Ukończył z wyróżnieniem AGH. Od 4 lat pracuje w hucie, w Walcowniach Zimnych Blach. Zajmuje się komputeryzacją. Andrzej ożenił się, otrzymał mieszkanie. Jest cenionym aktywistą w ZF ZSMF Kombinatu HiL, pełni funkcję wiceprzewodniczącego ds. szkoleniowych. Syn jest dumą ojca i nic w tym dziwnego...

JERZY DANEK



Należy do grona najstarszych stazem pracowników huty. Zaczynał pracę jeszcze w słynnym budynku na Oleandrach, a było to dokładnie w dniu 1 września 1949 roku. Mgr inż. **JERZY GIERZ** — zastępca Głównego Energetyka Kombinatu ds. ciepłych, zjawiał się wówczas w dziale kadr huty jeszcze bez dyplomu AGH, kończył bowiem dopiero studia na wydziale metalurgicznym. Za parę miesięcy obronił pracę dyplomową, która traktowała o rekuperatorach iglicowych Walcowni Huty „Kosciuszko”.

Trafili do huty właściwie trochę przez przypadek, wybierał się bowiem na Śląsk. Zdarzyło się jednak, że przelaną dziewczynę z Krakowa, z którą postanowił związać swe życie. To ona namówiła go, aby pozostał w podwawelskim grodzie.

Decyzji tej inżynier Gierz nigdy nie żałował. W hucie zdobył ostrogi wysokiej klasy fachowca energetyki. Tutaj nauczył się nie tylko abecadła tej ważnej specjalności, ale krok po kroku osiągał coraz wyższe stopnie „wtajemniczenia”.

Wówczas, w budynku na Oleandrach zetknął się z grupą entuzjastów stanowiących przyszły kadrowy zrab krakowskiej huty. Byli w tej grupie tacy ludzie jak: **Jan Anioła**, **Zbigniew Jaglarz**, bracia **Jerzy** i **Marian Folfasiński**, nieżyjący już dziś **Józef Homme**. Razem pracowali nie licząc godzin (często również nocnych). Najważniejsze były dla nich potrzeby huty, którą uwieźli się powołać do życia.

wie: **Bolesław Graszewski** — Zakład Remontowy, **J. Homme** — Koksoschemia, **St. Golczewski** — Zakład Materiałów Ogniotrwałych, **M. Folfasiński** — Wielkie Piece, **A. Kolano** — Stalownia, **Z. Jaglarz** — Walcownia i **A. Mięczyński** — Zakład Energetyczny. Ludzie ci mieli szczególne uprawnienia — nadzorowali wykonawstwo, byli inwestorami, czuwali nad prawidłowym przygotowaniem swoich podopiecznych jednostek do rozruchu. Dziś niektórzy z nich już nie żyją, inni zdobyli tytuły profesorskie bądź ministerialne. Nowa Huta była dla nich prawdziwą szkołą inżynierską i organizatorską. Jednym z tych, którzy pozostali do dziś w Nowej Hucie, jest inżynier **MARIAN FOLFASIŃSKI**. Przed trzydziestoma laty podejmował życiową decyzję: zostać na uczelni (AGH), poświęcić się pracy dydaktyczno-naukowej czy też oddać się całkowicie Nowej Hucie. Wprawdzie przez jakiś czas udawało mu się pracować na dwóch etatach — na uczelni i przy budowie huty — ale na dłuższą metę sytuacja taka była nie do pogodzenia. Zrezygnował więc z asystentury na AGH i całkowicie oddał się nowopowstającej hucie.

— Jako starszy inspektor techniczny robiłem wiele rzeczy — wspo-

„Te hutę budowaliśmy dla nas...”

mina dziś inżynier Folfasiński. — Zajmowałem się kosztorysami, projektami, przygotowaniem i ustalaniem projektów. Było to prawdziwe wrywanie się w hutnictwo, praktyczne, bezpośrednio na placu budowy. Pamiętam doskonale wielkie przeżycie, gdy to wraz z kilkoma inżynierami z huty pojechaliśmy do Warszawy, do ministerstwa i tam siedząc „zamięci” w jednym z pokoi podejmowaliśmy na miejscu decyzję, które urządzenia potrzebne do zbudowania huty mogą być wykonane w Polsce, a które należy sprowadzić ze Związku Radzieckiego. Oczywiście chodziło o urządzenia pomocnicze, gdyż wiadomo, że podstawowe, takie np. jak walcarki muszą być sprowadzane. Nikt z nas nie znał wtedy tych urządzeń. Jakżesz pomocna okazała się rosyjska książka „Maszynostroje” gdzie mogliśmy wiele urządzeń zobaczyć w rysunku bądź na fotografiach zapoznać się z parametrami technicznymi itp.

W 1952 roku, dokładnie 1 stycznia

inż. Folfasiński powołany został na stanowisko kierownika wielkich pieców w budowie.

— Nie będę ukrywał, że na budownictwie przemysłowym znalazłem się słabo — opowiada. — Nie różniłem się nawet poszczególnych natunków cementu. Na szczęście miałem zastępcę, który był specjalistą od budownictwa. W tym konkretnym przypadku był to przedwojenny przedsiębiorca budowlany, nazywał się bodajże Pichler. Przeżyliśmy wspólnie chwile radosne i smutne, poważne i humorystyczne bo i takie mają miejsce na budowie. Z czasem i ja stałem się budowlanem. Wspomnę, bo to już przecież historia, że mój zastępca bardzo bał się projektów. Zauważyliśmy np. błąd w dokumentacji, gdzie hala jednego wielkiego pieca zachodziła na halę pieca drugiego. — Mówię mu, że należy to zmienić, a on swoje. Więc ja: — A co myślisz, że tak mamy budować? Przecież inżynierowie bę-

dą odbierać od nas tę budowę i wyśmiejają nas, a błędy rysunkowe każdemu się przytrafiają... Tak, tak ciekawo to był okres w moim życiu. Mieszkało się w trudnych warunkach, w baraku — to mimo wszystko wspominać go najmilej. Huta rosta na naszych oczach...

Pracował później inżynier Folfasiński na wielu stanowiskach w hucie. Zajmował się zagadnieniami produkcyjnymi i technologicznymi. Dziś jest kierownikiem Ośrodka Badawczo - Doświadczalnego. Kieruje kadrą o bardzo wysokich kwalifikacjach specjalistycznych, ludźmi zupełnie innymi niż ci, którzy przychodzili do huty w początku lat pięćdziesiątych. Pełni także wiele funkcji społecznych. Jest długoletnim działaczem NOT-owskim. Rozpoczęta w 1949 roku „przygoda z hutą” trwa do dziś.

— Dwie sprawy mnie tylko niepokoją — mówi mój rozmówca. — To, że kiedyś trzeba będzie pójść na emeryturę i wyłączyć się ze spraw hutniczych, no i że drugie pokolenie nowohuckich hutników nie będzie chce podejmować pracę w hucie. My, pierwsze pokolenie, nie widzieliśmy miejsca pracy poza nią... I to nam pozostało do dziś...

MIECZYŚLAW GIL



Dziwny zwyczaj rozplenit się w ostatnich latach, nie tylko w Nowej Hucie, ale w wielu miejscach kraju. Myślę o mejowych uroczystościach urządzanych dzieciom. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby zachowano jakiś umiar, kulturę. Gdyby pomyślano o wychowawczym aspekcie sprawy. Jestem zdania, że największą szkodę ponoszą, w tym przypadku, same dzieci.

Uroczystościom, jak wiadomo, nadaje się niestety pijacki charakter. Urządza się przyjęcia, na które zapraszanych bywa po kilkadziesiąt osób. Przygotowuje się suto zakrapiana libacja. Im więcej alkoholu — tym lepiej. Tym głośniej w całym bloku, tym większy splendor spływa na gospodarzy, tym lepsze świadectwo dostatku panującego w tym domu. Mówi się z dumą: „u nas to było przyjęcie, trzdziesiąt zaproszonych, dziesięć litrów wódki, wędliny, drób gorące danie, mizeria z trzech kilogramów ogórków!”

A dzieci, które ma być centralną postacią tych obchodów? Lepiej nie mówić, patrzy na pijackie wybruki zaproszonych gości, snuje się między zastawionymi stolami, potyka o tuch, kłóru już nie zdzierżli tego „ostrego strzelania” i po prostu padli. Słowem, lekcja wychowawcza o wyjątkowo destrukcyjnym charakterze, budząca niesmak i całkiem po prostu sprzeciw.

Zły przyjaciel

Ważna o wyjątkowo destrukcyjnym charakterze, budząca niesmak i całkiem po prostu sprzeciw.

Słyszałem o wyjątkowo nieprzyjemnym zdarzeniu w Nowej Hucie na jednym z osiedli. Otóż gospodarz tek sobie popił na rzeczony uroczystości swojej córki, że upadł w szat. Rozpedził całe zgromadzenie, pobit trzech wujków i jednego szwagra. Reszta gości serwowano się musiała panicznie uciekać. Ładny to musiał być widok, będący zgrozę wychowawców: za uciekającymi biesiadnikami biegło dziecko w długiej białej sukni zanosząc się od płaczu...

Zły to przyjaciel alkohol, fatalny doradca, powodujący ogromne szkody. Słyszałem jeszcze o takim przypadku, geograficznie już znacznie dalszym od nas, ale charakterystycznym. Do stolicy Norwegii przybyli angielscy marynarze. Jeden z „wilków morskich” spacerował po mieście i stwierdził, że panuje tutaj wielka nuda. W karcie, którą wysłał do domu stwierdził: dobrze że są chociaż jakie restauracje, degustacja była interesująca, podana jak należy alkoholem.

Zdrożony matros trafił przypadkiem na dworzec i zajął miejsce w stojącym na bocznicu towarowym wagonie kolejowym. Niebawem zasnął kamieniem snem. W nocy wagon zamknęto, dotychczas do składu i wysłano w drogę. Marynarz, który na drugi dzień oprzytomniał stwierdził, że odbywa daleką niezaplanowaną podróż. Na nic zdały się jego rozpaczliwe krzyki. Pociąg mknął i mknął dalej. Po dwóch dobach amator mocnych trunków znalazł się w stanie skrajnego wyczerpania... za kołem podbiegunowym.

Zły to przyjaciel — wódka! (zd)

XX lat Biura Projektowo-Konstrukcyjnego

Przed 20 laty w czerwcu 1939 r. powołany został w hucie nowy wydział projektowo-konstrukcyjny. Już od roku 1950 pracowały przy „PPW Nowa Huta” różne pracownie projektowe, lecz samodzielny wydział został utworzony właśnie w roku 1959, z załogą liczącą blisko 100 pracowników.

Dzisiaj Biuro Projektowo-Konstrukcyjne występuje pod firmą Głównego Konstruktora huty i zatrudnia 260 osób w dwóch działach mechanicznych z filiami przy ZB i w Bochni.

Zasadniczym zadaniem Biura było i jest zabezpieczenie wydziałów w dokumentację części zamiennych dla pochodzących z importu maszyn i urządzeń produkcyjnych, oraz opracowanie kompleksowych projek-

tów na remonty kapitalne modernizacyjne i do zadań postępu technicznego oraz bieżących potrzeb huty.

Do większych pozycji opracowanych w ciągu 20-tu lat należy zaliczyć przedłużenie taśm spiekających, projekt oddziału mas bezwodnych do zatkania otworów spustowych wielkich pieców, modernizacja konwertorów nr 1 i 2.

Oprócz tego wykonywane były projekty modernizacji i budowy ośrodków wypoczynkowych w wielu miejscowościach jak Bartkowa, Koninki, Raba Niżna, Zakopane itd.

W pracach społecznych na rzecz huty nigdy nie brakowało pracowników biura, którzy i swój jubileusz witaają specjalnymi zobowiązaniami.

Z wizyta u słowackich hutników

Gdziekolwiek by się nie spotkali hutnicy, od razu znajdują wspólny język, nawiązują bliski, serdeczny kontakt. Łączy ich bowiem z sobą ciężka praca wymagająca ogromnego wysiłku, łączy wspólny trud. Od lat, tradycyjnie już serdeczne kontakty utrzymują z sobą dwa zakłady hutnicze — nasz Kombinat i Vychodoslovenskie Zelezarny w Koszycach. Współpraca odbywa się na wielu płaszczyznach: od lat przyjaźnią się panie pracujące w obu hutach, serdeczną więź zadzierżnęli też wielkopieczownicy i koksownicy.

Ostatnio z rewizyta przyjaźni bawili u koszyckich koksowników ich koleżanki z Kombinatu HIL. Wycieczka ta była formą nagrody dla naszych koksowniców za bardzo dobre wyniki we współzawodnictwie pracy i za zdobywie w nim zaszczytnych trofeów w 1978 roku. Ważne stwierdzenie: udział w tym miłym wyjeździe wzięli niemal w 100 procentach członkowie Brygad Pracy Socjalistycznej, ZK, ludzie, którzy wnieśli duży, autentyczny wkład we współzawodnictwo pracy.

Przyjęcie jakiegoś doznaliśmy w Koszycach przeszło nasze najmielsze oczekiwania. Byliśmy gośczeni serdecznie i troskliwie. Przez krótkie trzy dni zaprzyjaźnił się z gospodarzami tak mocno, że z wielkim trudem przyszło nam pożegnać gościnną hutę, miasto słowackich hutników i przede wszystkim — gospodarzy, których polubił się jak braci.

Nasi koksownicy zrobili wszystko co możliwe żeby jak najlepiej opuścić w ub. roku u siebie kolegów z Koszyc. Teraz oni postarali się przygotować taki program pobytu i tak

Dziecko wylano razem z kąpielą...

Pomysłowość kiepskich gospodarzy jest niewyczerpana. Można wydechać całą pensję w dniu wypłaty i zaczynać miesiąc od pożyczki, można nie przewidzieć kiepski urodzaju pomimo iż zawiązek od owocu dzieli kilka miesięcy, można kupić coś za dewizy i zezłomować a ze złomu można budować drogi. Jeśli ktoś ma wątpliwości co do ostatniego przykładu to zapraszam go na spacer nad Wisłę w okolicy osiedla Lesisko. Budowana tam droga zawiera wcale spory procent czystego żelaza.

Czyżby pamiętka - zagadka dla przyszłych pokoleń? A może są to zapasy strategiczne lub eksperyment w zakresie nowoczesnej komunikacji? Mocno mnie to zastanowiło. Nie traktowałem serio uwag miejscowych rolników, że takie namagnesowanie drogi utrudni ruch pojazdów, ale poważnie zacząłem dochodzić, jakie specjalne względy sprawiają, że ruda, która z takim wysiłkiem sprowadzamy ze wschodu i północy a potem przetwarzamy nie szczerząc energii, w końcowym efekcie jest zakopywana pod asfalt drogi. Na zawsze. Idąc śladem ciężarówek doznałem rozczarowania. Okazało się, że metal pochodzi z tak zwanej „zwalki” czyli hałdy odpadów hutniczych Kombinatu i na drogę trafia pospolu z żużlem w prawie równych proporcjach. Nie znalazłem specjalnych względów, ale zwyczajna codzienna niegospodarność. Traka byłaby opowieść pierwsza o tym jak niezwykle zjawiska w naszym codziennym życiu mają zwyczajne przyczyny.

Opowieść druga będzie o pracy i placu. Nie zawsze bowiem tak lekceważono złom na „zwalcie”. Przez wiele lat do brzoje funkcjonował tam Oddział Eksplotacji Hałdy Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. Cóż za wachlarz zainteresowań. Ale codziennie dwie brygady zbierały złom i regularnie przekazywały go do Kombinatu. Również regularnie wypłacano im za to podstawowe uposażenie. Działalność ta przynosiła korzyści fabryce, spółdzielni i ludziom. Nie wiem ile na tym zarabiał Kombinat i WZSR. Koszcia niezgodny były natomiast zarobki pracowników. Mogli oni za miesiąc pracy otrzymać kilkanaście tysięcy złotych.

Ponieważ odbiegalo to nieco od ogólnie przyjętych zwyczajów wynagradzania za pracę, wprowadzono prostą poprawkę, w wyniku której zbieracze pracowali dwa tygodnie i zarabiali połowę sumy. Po pewnym czasie podjęto dalsze decyzje skracając czas pracy do 7-10 dni i zwiększając liczbę zatrudnionych, co dało w efekcie dalsze zmniejszenie zarobków indywidualnych. Ponieważ takie stopniowanie było i bez sensu i w dłuższym odcinku czasu niemożliwe, w połowie ubiegłego roku zaniechano w ogóle działalności. Z jakich względów? Nie wiem. Może moralnych. W każdym bądź razie legendarna „hałda WZGS” przestała istnieć ostatecznie tej zimy.

Jeżeli więc przedsiębiorstwo bądź co bądź powołane do obsługi rolnictwa a nie hutnictwa zaniechało odzyskiwania złomu, może powinien robić to właściciel hałdy czyli Kombinat? Owszem, nawet robił. Ale jest to już opowieść trzecia o tym, jak „rozkladać” dobrą robotę. Bo bez wątpienia dobrą robotą należy nazwać działalność Ochotniczego Zespołu Zbieraczy Złomu, który zorganizowali pracownicy Kombinatu. Korzyść z tej działalności była obustronna a jedna i druga stroną kierowała oszczędność i zapobiegliwość. Tylko że w pewnym momencie współpracy Kombinat przesadził z oszczędnością. Zawsze reszta za te dodatkowe prace płacono z grymasami i ociąganiem, co powodowało okresowe zawieszenia działalności OZZZ. Jednak ostatecznie przepis zwyciężył nad zdrowym rozsądkiem dopiero w kwietniu bieżącego roku. Dyrektorskie rozporządzenie z 28 marca o mocy obowiązującej od 1 kwietnia, to nie jest żart, obniżając ustaloną jeszcze w latach 50-tych cenę za 1 tonę złomu uczyniło dalszą działalność zbieraczy mało sensowną. Brak wyobraźni, niekompetencja czy działanie umyślane? A może złom w Polsce potaniał? Chyba nie. Udowodniono natomiast jak można jedna papierkowksgiewa decyzja skutecznie zlikwidować serie gospodarskich intencji w założeniach i tak hałda opustoszała. Nie ma już profesjonalistów - zbieraczy i ich zarobków, nie ma ochotników do załatwienia sprawy tanim kosztem, nie

ma nedoręcznych pomysłów. Na razie. Pozostał jednak złom, którym się nikt nie interesuje, którego dziesiątki ton codziennie ginie bezpowrotnie. Być może kilka osób odetchnęło z ulgą. Problem „zwalki” został nareszcie rozwiązany. Może nie do końca, ale najważniejsze jest to, że tam nic się nie dzieje, że jest spokój.

A to dla wielu jest najważniejsze. Autorom takiego dałbym patenty gdyby głupota mogła być patentowana. Patent taki przyznałbym tym, którzy budują „żelazne drogi”, mimo iż nie będą po nich jeździć pociągi, bo żużel nie tylko można ale i trzeba sortować. Złożyłbym wniosek patentowy dla tych, którzy wymyślają coraz to nowe warunki zbierania złomu, bo wystarczy zobaczyć jak w hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej od wielu lat załoga sama załatwia ten problem... A w ogóle zabiegałbym o kilka patentów dla tych, którzy chcą gospodarke surowcami wtórnymi nadal prowadzić nieprofesjonalnie i nieoprawnie. Może ktoś w tym miejscu zaoponować: złom to przecież rzecz drugorzędna i nie określa spraw zasadniczych. Może. Dla mnie wystarczy, że za taką niegospodarność płacę z własnej kieszeni. Brak tego złomu w wielkim piecu to większy koszt surowki, brak złomu w stalowni to dwudziestogodzinne topienie blaszek, skuwek, podkuwek a w efekcie znowu większy koszt gorszej jakościowo stali. W sumie to droższy metal i każdy przedmiot, którego codziennie używam. Używają tych wyrobów także kandydaci do wspomnianych patentów i narzekają, narzekają na samych siebie. Chociaż o tym nie wiedzą. Należałoby im zatem na koszt współobywateli zorganizować skrócony kurs wiedzy o ekonomii. Może wówczas zaczęliby myśleć i działać poważnie. Może zamiast chronić naturalne środowisko przestabiliby go w tak rabunkowy sposób rzyć, może zamiast odbudowy byłaby dbałość by nie dopuścić do ruiny, może złom przestałby być surowcem wtórnym a byłby półfabrykatem. Może mniej by w ogóle złomowano a urzdaje byłoby mniej dotkliwie.

WOJCIECH KORTA

Huta dla najmłodszych

Piękna impreza dla dzieci hutników zorganizowała Rada Zakładowa Dyrekcji Administracyjnej Kombinatu HIL w sali teatralnej. Przybyło mnóstwo dzieci które miały atrakcji co nie miara, bo czas umiali im artyści z Czechosłowacji i NRD. Na tej imprezie Wiesława Filar z OHP otrzymała książeczkę mieszkankowa z wkładem 10.200 zł, ufundowaną przez koło ZSMP przy DN. Pieniądze te pochodzą z Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI



Owocna działalność SEP

25-lecie działalności obchodzących, 5 sekcji naukowo-technicznych, 3 komisje techniczno-organizacyjne i socjalne. Wazną cechą Stowarzyszenia jest szeroko stosowana samorządność działania. Jego członkowie mają na swym koncie szereg twórczych inicjatyw. Organizacja stale rozwija się i wprowadza nowe formy pracy.

Z okazji 25-lecia SEP w No-

Z wizyta u słowackich hutników

nas gościć, aby wzajemną współpracę przypieczętować chyba już... na wieczny czas.

Najbardziej zaprzyjaźniliśmy się, i była to „miłość od pierwszego wejrzenia”, z opiekunami naszej grupy, którzy zawsze byli z nami, z MARIANEM ŠVECEM i inż. DUSZANEM WESOŁOWSKYM. Pierwszy z nich wiele lat pracował w produkcji w Oddziale Chemii ZK, teraz przeszedł na stanowisko kierownika personalnego Oddziału Koksowniczy. Drugi — jest asystentem (zastępcą?) kierownika baterii koksowniczych. Obaj okazali się niezwykle miłymi „kumpami”, a przy pożegnaniu głosy mieli prawie całkiem zachrypnięte od wspólnych z nami śpiewów. Nie, proszę przypadkiem nie myśleć, że śpiewaliśmy tylko, tak łatwo upadając w ucho piosenkę o „Góralu”. Nie, nauczyliśmy się także ładnej młodzieżowej piosenki o Katarzynie co ma czarne oczy...

Podczas spotkania w Koksowni, zwiedzania zakładu i podczas towarzyskiego wieczorku w Domu Kultury VSZ poznaliśmy się z bardzo sympatycznym i bezpośrednim kierownikiem Zakładu inż. LUBOMIREM VLČKIEM. Złożyliśmy także wizytę i rozmawialiśmy o interesujących nas sprawach z I sekretarzem

KZ partii w ZK JANEM MARCINEM, z przewodniczącym ROH (RZ) Zakładu IMRICHEM LIPTAKIEM. Przyjeżdżaliśmy także w Radzie Zakładowej koszyckiej huty gdzie rozmówcą był sekretarz tow. GAJARSKY.

Wrażenia ze zwiedzania Koksowni? Praca ciężka jak u nas, ale urządzenia inne (baterie ładowane są od góry), nowoczesniejsze. Pamiętajcie zresztą trzeba, że nasz koszycki partner w wymianie doświadczeń obchodzi w br. dwudziestolecie pracy, jest więc o całe 10 lat młodszymi. Z zainteresowaniem oglądaliśmy baterie koksowe, w tym baterię produkującą pak, oddziały chemiczne, obiekty socjalne. Zdziwiła nas wielce prawdziwa sauna czynna, w samym sercu koszyckiej Koksowni Czegoś takiego nie spodziewaliśmy się. Nawiasem mówiąc sauna ta nie ma wielkiego powodzenia wśród koksowników natomiast staliśmy jej gośćmi są pracownicy budynków administracyjnych...

Po pracy konieczny jest odpoczynek. Jak wypoczywają hutnicy z Koszyc, pokazano nam bezpośrednio w ośrodkach wczasowych. Zostaliśmy bowiem zakwaterowani najpierw w Złotej Icie (22 km od Koszyc, wśród lasów, ośrodek, w którym wypoczywa także nasza

hutnicza młodzież wyposażony w basen kąpielowy), a potem w Jasovie. Ten drugi ośrodek, to mała chata, obiekt ładnie, stylowo urządzony. Hutnikom słowackim możemy pozazdrościć nie tylko tych obiektów rekreacyjnych, ale przede wszystkim — obiektów kulturalnych. Dom kultury, liczne kluby, pracownie nie mają jak dotąd swoich odpowiedników u nas.

Wieczorek towarzyski odbywał się w takim właśnie dużym, przestronnym klubie. Sala jadalna na kilkaset miejsc. Obok sala kinowa. My mieliśmy spotkanie na I piętrze, w mniejszej salce, ale za to z zapiecznym gastronomicznym. Z koksownikami przyszły tutaj ich żony, zjawily się także panie zatrudnione w ZK. Nam przywitała towarzyszywie przy stole pani MILI SELIGOWEJ — kierownicze ksgoslowa.

Nastroj wkrótce stał się niemal rodzinnym. Wymieniliśmy drobne wspominki. Rozmawialiśmy o interesujących nas sprawach. A o tu z akordeon chwycił inż. GASPAR ULMAN — kierownik remontów ZK, ruszyliśmy szwawo w tany. Długo trwała zabawa, tańcom i piosnkom, zda się, nie było końca.

Niezapomniane wrażenia zmieniły się jak w kalejdoskopie. Wycieczka do pięknej Jaskini Domica na granicy węgierskiej. Zwiedzanie zabytków Koszyc. Wizyta w nowej, pięknej części miasta. Rozmowy i wymiany doświadczeń. Szybko minął niestety czas.

Dziękujemy Wam przyjaciele z Koszyc za serdeczną gościnę i za dostarczenie tylu wrażeń! Czekamy na Was teraz w naszej hucie i w Krakowie!

JERZY DANEK



6-ciu hutników nie tak łatwo uchwycić na wspólnym zdjęciu. Oto scena z pikniku. Mi-gawka uchwyciła jedynie synową i teściów.

RODZINA: Ojciec Grzegorz Woźnicy, Feliks brał udział w powstaniu Śląskim, bił się o Polskę na Górze św. Anny, potem, aż do momentu kryzysu i redukcji pracował w hucie „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich. Z dziesięciorga rodzeństwa, a czworo nie przeżyło dzieciństwa, dwóch braci pochłonęła wojna. Najstarszy Konrad zaginął bez wieści, młodszy został przez Niemców poddany eutanazji.

Pani Maria życie miała niełatwe. Osiercona przez matkę w 7-mym roku życia, poznała całą biedę wiejskiego dzieciństwa pomnożoną przez sieroctwo.

— Może pani nie uwierzy — mówi — ale u nas chleb zamykano się w skrzyni. Teraz całym hochenkami wyrzuca się go do śmietnika. To grzech prawie! A poznaliśmy się z mężem na grzybach — zmienia temat. — Z fabryki zapalek w Bystrzycy Kłodzkiej pojechaliśmy na wycieczkę, szukając grzybów za-

brnęliśmy w głąb lasu, przez nieuwagę przekroczyliśmy granicę. A mąż właśnie wówczas służył w WOP-ie. Potem był ślub, dzieci i przenosiny do Nowej Huty.

— Mielśmy już trójkę, czwarte w drodze, tutaj podobno łatwiej było o mieszkanie — podejmuje on — praca była lepiej płatna chociaż ciężka. Przyjechałem, żona po kilku tygodniach z mną. Już w Hucie urodziła się nam córka.

Ojcowie i dzieci

— Bo ja strasznie chciałam mieć córkę, a tu jeden po drugim synowie nam się darzyli. Dopiero czwarta była Basia. Nie powiem, nie było nam łatwo, zwłaszcza, że żyliśmy bez tego zaplecza w rodzinie, jakie teraz mają nasze dzieci u nas. Myślny tego nie mieli, Gole ręce, tylko praca.

Całą naszą rodzinę żywiła Huta — dodaje mąż — żyliśmy dla huty i huta dla nas. I tak jest do tej pory. Romek pracuje teraz na mechanicznym. Jest elektrykiem, Zdzisiek także kończył Zasadniczą Szkołę o tym kierunku i też pracuje w kombinacie. Basia także. Jurek... — zawieszają głos.

— Jurek zaini — mówi cicho żona — zginął, ja nie mogę mówić, powiedz ty — stara się opanować łkanie.

— Był malarzem konstrukcji, pracował na koksowni... pękła belka. To było niedługo po jego ślubie, mieli maleńkie dziecko... spotkał nas straszny cios.

— Wnuzków mamy siedmioro. Czasem aż trudno się połapać w imionach synowych, wnuceczek, datach ich imienin, świąt rodzinnych. Niby to już poszli z domu, ciągle jednak troszczymy się o nich. Dla rodziców to lała jakby nie płynęła, — mówi pani Maria — dzieci, choćby dorosłe, to jednak zawsze dzieci.

PRACĘ MAMY NIELEKKA... Nazywali nas w ZMO „Plackarze”, że niby te płyty do wlewnic, w czasie formowania wyglądają jak placki. Nasz oddział trzeci to ciężki wydział. Taka płyta jak gorąca wychodzi z pieca, to gorąc od niej bucha. A tu trzeba wózki zwalniać, układać według formatów. Za to jak przechodziła wyplata to inne kobiety zaglądały nam przez ramię ile to my pieniędzy bierzemy.

— Jak mi dawali ten Złoty Krzyż Zastugi i te odznaczenia za przodownictwo pracy i zaprosili do Katowic na przyjęcie w Zarządzie Głównym Związku Hutników to bardziej to pamiętam niż własny ślub. Bardziej! Do stałam nakrycia stołowe, ja je rzadko wyciągam, tylko od wielkich uroczystości, te tyżeczki to może ze trzy razy były do tej pory na

stole. I dali każdej z nas kwiaty, przywiozłam sędziem goździków, przywiozłam to wszystko, żeby się przed rodziną pochwalić. Bo mama to wiadomo, że jest od domu, od karmienia dzieci, od gospodarstwa, niech wiedzą, że ja i w pracy poważają.

— Kiedy trzeba było odkuwać skrzepy w kadziach, to nam się podeszwy u drewniaków smażyły od gorąca. Ktoś jednak i tę najcięższą robotę musiał na wielkich piecach robić, ja teraz wykluwam skrzepy na haldzie. Niech zapytają na naszym wydziale, czy kto powie, że Grzesiek nie jest uczciwy chłop? Nie byłbym zresztą w radzie dwie kadencje gdybym z ludźmi nie umiał żyć. Mnie życie dobrze w kość dało to i wiem czego ludziom potrzeba. Staram się poprzez związki o wyższe grupy, o zapomogi i leczenie sanatoryjne dla chorych. A czy wie pani, że w 44 roku dostałem wyrok za ucieczkę z roboty w Niemczech, pracowałam w feldkomando, mówili mi; że dopiero po wojnie to zapomnieli, bo wtedy wsadzą mnie do koncentraka.

Tak to los się obraca. Ja nie powiem, pracę mam nielekką, ale i tak lepiej pracuję niż ojciec, a moi synowie lepiej już pracują niż ja, kiedy zaczynałem jako hutnik. Dobrze mi się powodzi w pracy, nigdy żadnych bumelek, spóźnień to i ludzie z szanunkiem się odnoszą. Bo można być społecznikiem ale i ręce też trzeba mieć do roboty, bo inaczej nie będzie szacunku.

Pierwsze bloki osiedla Krakowiaków różnią się zasadniczo od kolejnych wznoszonych tutaj w latach późniejszych. Przysadziste nieco, kryte czerwoną dachówką, mają dachy stronne, całe otulone są zielenią. W śródownie przedpołudnie pusto wokół nich, dopiero koło południa będzie tu ruchliwie, chociaż nie tak ruchliwie jak wówczas, gdy każde podwórko wypełniały gromałki dzieci. Teraz osiedle jest coraz starsze. Gdzie niegdzie tylko błyskają na balkonach suszace się pieluchy. To trzecie pokolenie niegdysiejszych pionierów wypełnia uwite przez tamtych gniazda.

ANNA GORAZD



Już po raz 16-ty na Wydziale Pielęgniarstwa w nowohuckim Liceum Medycznym odbyło się w ub. piątek uroczyste rozdanie dyplomów. Otrzymało je 128 dziewcząt, wśród których znalazła się tysięczna absolwentka tego liceum, o którego wysokim poziomie nauczania świadczy m.in. coroczne przechodzenie po kilka uczennic na dalszą naukę na wydziale Lekarskim Akademii Medycznej, jak również wysokie lokaty zdobywane przez uczennice w wojewódzkich olimpiadach pielęgniarstkich. (OKT.)



Mbliżający się milowymi krokami koniec nauki przeżywają nie tylko uczniowie różnych szkół. Także dla przedszkolaków jest to okres wzmocnionych przeżyć i działań. Szczególnie mocnych dla tych, którzy po wakacjach pójda już do szkoły.

Na zdjęciu: pożegnana zabawa w Przedszkolu Nr. 131 w os. Złotego Wieku. (OKT.)

Sztandar dla Szkoły nr 37

Rzadko się zdarza aby w czasie jednej uroczystości działo się tyle ważnych wydarzeń, tak jak to miało miejsce ostatnio w Szkole Podstawowej Nr. 37 im. Juliana Tuwima w Nowej Hucie. Wręczenie sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski i Stalownię Martenowską Kombinatu HiL, nadanie szkole imienia wielkiego poety i Polaka, a także otwarcie izby pamięci, poświęconej martyrologii dzieci polskich w czasie II Wojny Światowej — oto główne wydarzenia szkolnej uroczystości, która przejdzie na trwałe do jej historii, a o której uczestniczące w niej osoby nie prędko, z racji przeżytych wzruszeń, zapomną. (OKT.)



DOKĄD PÓJDIEMY?

DOM KULTURY UL. MAJAKOWSKIEGO 2
8. VI. godz. 19.00. Przegląd nagrodzonych filmów — na Festiwalu Filmów Krótkometrażowych — Kraków 1979.

11. VI. godz. 19.00. Recital popisowy zespołu akordeonowego „Szafriry”.

12. VI. godz. 18.30. Spotkanie społecznego aktywu Kombinatu HiL z kierownictwem Domu Kultury — dyskusja nad nowym programem Turnieju Kulturalnego Kombinatu HiL.

KLUB KUźNIA OS. ZŁOTEGO WIEKU 14
8. VI. godz. 15.00. „Mój bohater filmowy” — krótki konkurs z nagrodami kończący spotkania młodzieżowej sekcji DKF „Kuznia”.

8. VI. godz. 18.30. DKF „Kuznia” — sekcja dla dorosłych — film „Zeznania komisarsza „policji” reż. Damiano Damiani.

13. VI. godz. 16.30. „Opowiem ci bajkę” spotkanie dzieci w wieku 5-7 lat z aktorką Teatru Ludowego.

KLUB MŁODYCH OS. MŁODOŚCI 1
12. VI. godz. 19.00. Otwarcie wystawy rysunków do filmów animowanych K. Szafranca.

KLUB SENIORA OS. NA SKARPIE 64
12. VI. godz. 17.00. Koncert zespołu muzycznego z kawiarni „Zalipianka” w repertuarze folklorystycznym.

KLUB ŚRÓDPOLE
OS. NA WZGÓRZACH KRZESŁAWICKICH 17 A
11. VI. godz. 18.00. Klub Młodych Klubowi Śródpole prezentuje dorobek zespołów zainteresowań.

W żłobku u Bolka i Lolka

Żłobek w os. Piastów jest obiektem nowym. Posiada nowoczesne i funkcjonalne urządzenia wszystkich pomieszczeń. Ładne są meble zakupione w Cepelii, na słowa uznania zasługują również pomyslowo wykonane urządzenia zabawowe dla dzieci. Miłe dla oka kolory ścian i sufitów, dobrze dobrane firanki i zasłony (uszyte na miejscu przez jedną z pracownic) stwarzają w sumie przytulny i wesoły nastrój. Całość powstała w oparciu o

pomysł pani Krystyny Albińskiej, która kieruje żłobkiem od momentu jego uruchomienia tzn. od 21 lutego br. Pani Krystyna ogromnie lubi dzieci i całe swoje doświadczenie poparte 15-letnim stażem zawodowym, pragnie wykorzystać dla dobra swoich podopiecznych. Do pracy na potrzeby żłobka angażuje nawet własną rodzinę (to przy akompaniamencie jej dorosłego syna odbywały się gry maluchów 1 czerwca i tutaj dzieci miały swoje święto). (AK)

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ZIELENI

w Krakowie, ul. Lubicz 23, telefony: 130-22, 130-70, 130-96

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- ♦ pracowników fizycznych — ogrodników do konserwacji terenów zielonych (na terenie miasta Krakowa i dzielnice) oraz w gospodarstwie szkółkarskim
- ♦ kierowców samochodów ciężarowych
- ♦ operatorów ciągników
- ♦ operatorów wózków „Multicar”

Warunki płacy i pracy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych — osobiście lub telefonicznie.



GŁOS MŁODYCH GM

„TYDZIEŃ MISTRZA”



Tradycyjnie już w pierwszych dniach czerwca obchodzony jest „Tydzień Mistrza”. Właśnie w dniu 1 czerwca odbyło się spotkanie laureatów plebiscytu „Najlepszy mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży” z kolektywem kierowniczym Kombinatu „Huta im. Lenina”. Plebiscyt ten organizowany przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej cieszy się dużą popularnością. Laureaci, to najlepsi mistrzowie pracujący w naszej hucie, którzy oprócz obowiązków ściśle zawodowych dużo czasu poświęcają działalności wychowawczej i współpracy z organizacją młodzieżową.

Tegoroczne spotkanie z mistrzami prowadzone przez przew. ZF ZSMP, KAZIMIERZA MINIURĘ miało bardzo uroczysty charakter. Wyróżnionym gratulacje złożyli m. in. I-szy sekretarz KF PZPR, JÓZEF NOWOŚNY, wiceprzewodniczący ZK ZSMP JERZY NYKIEL, prezes ZRK, EDWARD CISOWSKI oraz dyrektor ds. pracowników, BOLESŁAW SZKUTNIK.

Wieczorem zaś odbył się tradycyjny „Bal Mistrzów” w salach Klubu Młodych.

Fot. S. Gawliński

XXV-LECIE MDK IM. J. KORCZAKA



MDK im. J. Korczaka obchodził uroczyste jubileusz XXV-lecia swej działalności, oraz setną rocznicę urodzin patrona. Z tej okazji została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci dr. J. Korczaka, która została wykonana przez wydział odlewniczy HiL, wg projektu artysty — plastyka mgr Ewy Mrozowskiej.

Tekst i zdjęcie — STANISŁAW KOTARBA

Turniej kulturalny rozstrzygnięty!

Tegoroczne majowe Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy były także okresem sumującym działalność kulturalną w środowisku hutniczym. Bilansowano bowiem dokonania Turnieju Kulturalnego Kombinatu „Huta im. Lenina”, podsumowano także wyniki Turnieju Kulturalnego Hotelu Hutniczych. Trudno w tej chwili kusić się na szerszą ocenę przebiegu Turniejów, czy też wyciągać wnioski generalne. Niewątpliwie uczynią to organizatorzy, spóbowemy uczynić to samo na naszych łamach. Chodzi bowiem o ciągle aktywizowanie szerokich rzesz pracowników Huty im. Lenina do uczestnictwa w kulturze.

A więc w dniu 21 maja Komisja Główna, złożona z przedstawicieli organizatorów Turnieju, pod przewodnictwem przew. Społecznej Rady Kultury, JÓZEFA ZDRADZISZA zapoznała się z wszelką dokumentacją turniejową, z przebiegiem poszczególnych konkursów tematycznych i realizacją programów aktywizacji społeczno-kulturalnej. Materiał do oceny był zatem wszechstronny. Przypomnijmy bowiem, że w tym roku w Turnieju startowało 21 wydziałów, pionów i zakładów huty. Decyzją Komisji Głównej pierwsze miejsce w klasyfikacji zajął Zakład Materiałów Ogniotrwiałych (2362 pkt.) za „całokształt osiągnięć, za udział we wszystkich konkursach oświatowych i szereg nowych inicjatyw społeczno-kulturalnych, jak własny konkurs plastyczny dla dzieci pracowników, wernisaż „przemysłowy”, popularyzowanie z konkretnym skutkiem akcji odnowy Krakowa, owocne formy patronatu nad osiedlem i gminą”.

Drugie miejsce zajął Zakład Walcowni Zimnych Blach (2589 pkt.) za „wysokie wyniki w konkursach tematycznych, szczególnie czytelniczym, plastycznym i folklorystycznym oraz szereg działań kulturalno-oświatowych w Zakładzie mających na celu popularyzację twórczości artystycznej swoich pracowników: malarzy, rzeźbiarzy, fotografików oraz kolekcjonerów”.

Trzecie miejsce przyznano pionowi Głównego Mechanika (2469 pkt.) za „uczestnictwo we wszystkich konkursach tematycznych i bogaty wachlarz działań w bloku aktywności społeczno-kulturalnej”.

Wyróżnienia (IV m. ex aequo) otrzymały: Dyrekcja Produkcji i Dyrekcja ds. Pracowniczych. Dalsza kolejność była następująca: Walcownia Drobna i Drotu, pion Głównego Księgowego, Zakład Transportu, Walcownia Gorąca Blach, Dyrekcja Techniczna, Dyrekcja Ekonomiczna, Dział Kontroli Jakości, Wydział Rur Zgrzewanych, Dyrekcja Inwestycji, Dyrekcja Handlowa, Zakład Koksochemiczny i pion Głównego Automatyka.

Komisja Główna wyeliminowała z klasyfikacji ZS, P-66 i P-67.

W ubiegłą niedzielę w klubie „Kuznia” nastąpiło uroczyste spotkanie działaczy kultury. Tam właśnie wręczono laureatom nagrody. Wręczali je: wiceprezes ZRK, Józef Zdradzisz, wiceprezes ZF ZSMP, Jan Popiołek, kier. Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej KF PZPR, Władysław Witusik oraz dyr. DKK Danuta Szymońska. Obecna była także przedstawicielka Wydziału Kultury ZG ZZH, Maria Imielska. Zwycięzcy, Zakład Materiałów Ogniotrwiałych, otrzymał puchar Dyrektora Naczelnego oraz nagrodę 10 tys. złotych, Zakład Walcowni Zimnych Blach — puchar Związkowej Rady Kombinatu i nagrodę 6 tys. zł, a pion Głównego Mechanika — puchar ZF ZSMP i 4 tys. zł nagrody.

Dodajmy, że ZMO już po raz trzeci z rzędu zajmuje pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie. Puchar ufundowany przez Dyrektora Naczelnego huty stał się więc już własnością ceramików.

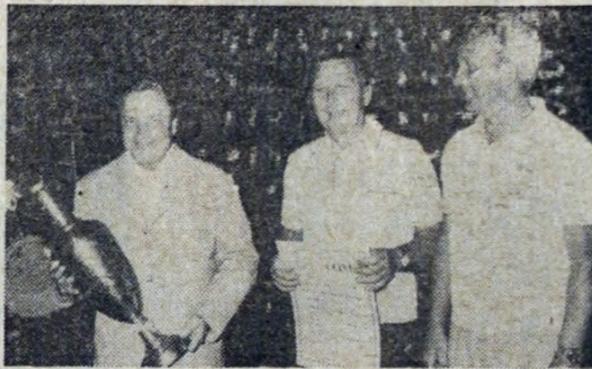
A oto lista nagrodzonych działaczy, dzięki którym efekty Turnieju są tak przekonujące: Aleksander Antosz, Józef Grodowski, Marian Folfasiński, Stanisław Kwartnik, Adam Śpiewak, Stanisław Gafek, Antoni Fajkiel, Urszula Kuś, Alojzy Miszta, Zdzisław Majewski, Michał Tuszyński, Wiesława Bobulska, Szczepan Ignacyński, Krystyna Bugajska, Janina Pięta, Marek Żoładkiewicz, Włodzimierz Szumilas, Natalia Woźnica, Janina Dębowska, Halina Otto, Ewa Ratusz-Stanuch, Małgorzata Płazińska i Andrzej Mendala.

Dla nich i dla pozostałych uczestników spotkania w Klubie „Kuznia” zorganizowano też wspaniały bal. Do tańca przystąpił zespół „Hazard-76”, a spotkanie umilił zespół dziewcząt z DKK, „Ad Libitum”.

Gratulujemy więc laureatom i nagrodzonym i obiecujemy do szczegółowszej analizy przebiegu Turnieju powrócić w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

MIECZYSLAW GIL

Fot. O. HUTNICKI



Przedstawiciele zwycięskiego Zakładu Materiałów Ogniotrwiałych — mgr LEOPOLD KOWAR (kier. Z-du), ALEKSANDER ANTOSZ (prezes RZ) i JÓZEF GRODOWSKI (przew. Komisji Kultury przy RZ) — w chwilę po otrzymaniu pucharu, dyplomu i nagrody.



Wiceprezes Związkowej Rady Kombinatu, JÓZEF ZDRADZISZ, wręcza dyplom działaczowi kultury w środowisku hotelowym, SZCZEPANOWI IGNACEMU IGNACZYŃSKIEMU.



Dyplomy, kwiaty i radość były udziałem wszystkich działaczy kultury...



Wspólny taniec zapowiedzią wspólnego działania na niwie upowszechniania kultury.

WIELKI pokaz

obraz naporu twardej formy z arsenału techniki na miękkie kształty organiczne skomponowany jest z ogromnym bogactwem kolorystycznym, i tuż powtórzona jest ta sama treść tematyczna wszakże w innym plastycznym wyrazie — mianowicie jest to obraz wyprzebarwiony z barw, a działający ekspresją czystej linearności, co przez podkreślenie substancjalnych cech układu zmagają aluzyjność.

Dla rzeźbiarzy dziś też najczęściej podejmowanym tematem jest człowiek. I dla Karola Muszkieta — u którego „Macierzyństwo” mają powierzchnie obło sklepione dając łagodne przejście z jasności do przyciemnień, i dla Józefa Marka, który za każdym — jakimkolwiek! — plakatem widzi zawsze ludzi. Wymowna jest zwrócona rzeźbiarska wypowiedź Jerzego Nowakowskiego pod tytułem „Pomnik pokoleń”. Wrażliwie, z czułością ręki dzieło o człowieku kształtuje Wiesław Bielak. Bogusław Gabrys swymi pracami oddaje hołd życiu i trudowi hutnika. Jan Krzyżkowski też przedstawia wysiłek ludzki, a kształtowanie przystaje tu ściśle do treści tematycznej. Tylko Tadeusz Szpunar wychodzi z innej pozycji dając nam utwory komponowane w aurze satysfakcji estetycznych, które przecież nam ludziom są również wielce potrzebne: choć i ta sztuka w odbiorze może być pogłębiona przez wywołanie skojarzeń.

Do prac przestrzennych zaliczam również relacje przedmiotów z dominantą tkanin co przedstawiła Maria Teresa Białas z dużą dozą nastroju. Natomiast tkaniny Grażyny Brylewskiej Pędziak należą do sztuki wyłącznie dekoracyjnej, odznaczającej się w jej inwencji wyrafinowanym smakiem — w wyniku zastosowania gatunkowej jednolitości tworzywa, poprzestanie na naturalnej jego barwie całą atrakcyjność wizualną zawierając w efektach faktu-

ralnych coraz to innych splotów. Aranżacje ze stopów srebrzanego, to charakterystyczna dekoracja ścian komponowanych przez Leopolda Pędziaka. W zakresie projektowania wnętrz wchodzi także ciekawe w pomysłach nowoczesne meble Moniki Piotrowicz Stokłosa. Do odrębnego kręgu, u którego podstaw formy przemysłowe poddawane impulsom ruchu, należą struktury Piotra Bożyka — idące go w dobie industrializmu za prądem wytwarzania tzw. mobilii.

Grafika też jest szeroko reprezentowana, tak w sensie technik, jak i postaw. Ewa Brachel różnymi gradacjami szarości aż po napięcie pełnej czerni w swych litografiach daje wgląd w pracę ciężkiego przemysłu. Serigrafie Aleksandry Konior to odbicie strefy fabrycznej, w której motyle są niespodzianym zjawiskiem. „Pejzaz nocny” Barbary Konarzewskiej w grafice światłocieniowej ukazuje rozległość całego horyzontu i wszelkie ptactwo w atmosferze zagrożenia. Piotr Schneider stosując technikę mieszaną przedstawia dramatyczne „Interwencje” w imię ochrony naturalnego środowiska człowieka. Wojciech Krzywobłocki w swych konsekwentnie czarno-białych pracach dobitnie zaznacza swą postawę wobec „Sztuki papieru”. Z innego spojrzenia na świat, bo z zasadniczo innych predyspozycji, wywodzi się prace jedyne tu w technice drzeworytu barwnego — utwory Alii Kalczyńskiej w tak wyszukanie pięknej kolorystyce i lśnieniami ukazującej przez pryzmat nader osobistego odbioru czerwieni żaru wulkanicznego, czy złościście rozgrzaną aż do bieli „słońca” oglądanego przez zrytmizowane pasy „stali”...

W jubileuszowym roku 30-lecia wielkoprzemysłowej dzielnicy Krakowa musimy baczyć na to, jak bardzo liczy się w niej i ludziom zawodów artystycznych, dający swój wkład w kulturę narodu. Powinniśmy też być świadomi, że na wielkim pokazie prac trzydziestu artystów biorących udział w tej wystawie pod hasłem „MECENAT HI L — ARTYŚCI ZPAP” aż dziesięciu twórców: Bożyk, Gabrys, Aleksandra, Konarzewska, Koniorowa, Krzywobłocki, Misiak, Mucha, Schneider — to artyści mieszkający i mający swe pracownie w Nowej Hucie

HALINA BOHDANOWICZ

Przez cały miesiąc maj w centrum Krakowa, w głównym tu dla eksponowania sztuki współczesnej Pawilonie Biura Wystaw Artystycznych, trwał wielki pokaz dzieł plastyków, którzy w ciągu lat od ukończenia Akademii Sztuk Pięknych dali się poznać jako interesujący twórcy, stąd znaleźli się w kręgu uwagi mecenatu HiL, przez rok byli na liście stypendystów Kombinatu. Ta wielka ekspozycja zapowiedziana specjalnym plakatem, dokumentowana właściwym katalogiem, w której brało udział trzydziestu artystów, której komisarzem był Walenty Gabrysiak, a autorem projektu scenografii Leopold Pędziak — została podzielona i w reprezentatywnym wyborze przedstawiona w Nowej Hucie w trzech galeriach: w galerii „RYTM” DKK HiL i w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy alei Róż znalazły się malarstwo, rzeźba, tkanina artystyczna, projektowanie wnętrz, zaś w galerii Klubu MPIK grafika warsztatowa. W sumie impreza kulturalna znamienita, ukazująca różnorodność talentów, różne podejścia artystyczne, wiele mówiąca o naszym czasie, zaangażowana w problemy.

Malarstwo daje tu przegląd szeroki. Od hiper-realizmu Krzysztofa Kiewerskiego odzwierciedlającego świat maszyn — po stworzone ostrożnymi pociągnięciami pędzla wizje ziemskiego globu w erze naszego ruszenia w kosmos przekazane nam przez Leszka Misiaka; od ludzako prawdziwych odmalowań rzeczywistości przez Wojciecha Kamińskiego — po malarstwo alegoryczne poczęte w osobliwej wyobraźni Allana Rzepki; od zintelektualizowanych prac Janusza Tarabuly, który swe prawdy podaje sucho, niemal w samych wykresach — aż po nabrzmiałe emocja malarstwo Eugeniusza Muchy, który siłą swego zaangażowania i wywiedzionego z polskiej sztuki ludowej symbolizmu bije na alarm w obronie życia ludzkiego. Inaczej patrzymy na ludzi w sylwetkowym widzeniu Stanisława Batrucha, inaczej — bo niejako od wewnątrz — rozoznajemy ludzi ukazywanych sposobem collage przy posłużeniu się fotografią przez Juliana Jończyka, który najoczywiej wyznaje idee powszechniej tożsamości w najgłębszym jestestwie. Logiką form, czystością barw, sterylnym warsztatem malarskim wyróżniają się obrazy aforystyczne Walentego Gabrysiaka podającego swe tezy w dziele w podwojeniu: najsamprzew

ŚMIECH TO ŹDROWIE

ODPOWIEDZI REDAKCJI

R. D. — Myślenie. — Pański wiersz wydaje się nam dziwnie znajomy. Czy ma Pan absolutną pewność, że nie sściagnał go od Pana wcześniej Julian Tuwim?

Aniela G. — Jasło. Ma Pani rację; Lew Tołstoj nie zmarł na cholera, choć miał bardzo klótliwą żonę.

„Ajaks” — Treść nieciekawa, ortografia jeszcze gorsza. — W jednej „KROWCE” zrobił Pan aż dwa „BYKI”.

„Pegaz”. Nie skorzystamy z Pana mętnych i wodnistych utworów, bo i bez tego nasza gazeta idzie jak woda.

„Stary byk” — Wołów Nie! Prosimy o zmianę pseudonimu.

Janina K. — Nie pomoże i to, że chce Pani przekazać honorarium na Centrum Zdrowia Dziecka, ale na pewno dostarczy Pani wiele uciechy dzieciom przysyłając swe utwory do „Świerszczyka”.

M. Z. — Odrzuciłmy materiał o treści krytycznej. Ale my to wykorzystamy (odpowiednio).

L. Kowalski. — W Pańskich krzyżówkach dużo wyrazów mało używanych. Nie spotkałmy się nigdzie z „bezinteresownością”. Poza tym w nadesłanych pracach sporo wyrazów nieciekawych jak: „nuda”, „spleen”, „monotonia” i „oklepanych” jak: „kobyła”, „plecy”. (RK)

PROZAICZNE UWAGI

Siedzący na dwóch stołkach nie muszą mieć dwóch twarzy.

Z pustego w próżne — to nie przelewki.

Grzebie się wszystkich mniej więcej na tym samym poziomie.

Damy — to brzmi obiecująco.

Projekt tytułu pisma Ligi Ochrony Przyrody: GŁOS WOLAJĄCEGO NA PUSZCZY.

Nic dziwnego, że po oddaniu głosu często nie mamy już nic do powiedzenia.

Pierwsi, nawet na medal, mają tylko jedną stronę niestety.

Strzelanie do rzutków — to niesportowa konkurencja.

Nagość jest kochanką braku wyobraźni.

Kobieta jest mądra nad wiek — do którego się przynajmniej.

JERZY LESZCZYŃSKI



Rys. J. DYNDĄ

EUGENIUSZ KORKOSZ

Urlopowy kaprys

Wiadomo było, że od kilkunastu lat filarem Kola Gospodyń Wiejskich w Zagajach jest Stefania Hebelkowa. Toteż, gdy Zarząd Wojewódzki przysłał zawiadomienie o przyznaniu dwuosobowych wczasów nad morzem dla zastufionej działaczki miejscowego kola, z poleceniem przydziału skierowania według uznania zarządu, kandydatura mogła być tylko jedna — Stefania Hebelkowa. Jeszcze tego samego dnia wzruszona wyróżnieniem Hebelkowa rozpoczęła przygotowania do wyjazdu. Mąż znając aż nadto charakter Stenii przyjął wiadomość o wspólnym wyjeździe nad morze z umiarkowanym optymizmem.

— No nie, Steniu, czy ty nie przesadzasz — zagadnął dobrucusznie — widząc jak żona ładuje do ogromnej torby turystycznej już czwartą strój kąpielowy. — Po co to? Przecież nie umiesz pływać...

— Spokojna głowa, Józeczku, uspokoiła go słodko — od czego nad morzem są ratownicy? — Jeszcze kartę pływacką sobie wyrobisz, zobaczysz!

Podróż mieli nawet znośną. Zarządny Hebelk zajął wykupić bilety sypialne. Ale i tak spał sam, Stenia bowiem przesiadła całą noc przy oknie, wypatrując uparcie na wszystkich przystankach napisu docelowej stacji.

Samo powitanie Stenii z morzem nie wypadło zbyt okazale. Zanim Hebelk zajął rozzejrzeć się za wolnym skrawkiem na plaży, już usłyszał przeraźliwy gwizdek ratownika. Ku brzegowi biegli ciekawcy wczasowicze. A Stenia — gdzie jest Stenia? — Darentnie szukał jej wzrokiem przepychając się przez grupkę gapiów. I nagle — zerknąwszy w kierunku morza — wszystko zrozumiał. Ratownik niósł na rękach jego żonę.

Hen, z daleka dolatywało jej szczebiotanie:

— Pan rozumie, ja pierwszy raz nad morzem!

— Rozumiem — uspokajał ją ratownik — musi jednak pani zapamiętać, że z morzem żartów nie ma!

Tego samego dnia jeszcze 4-krotnie powtórzyła Stenia próbę

nauki pływania w morzu. Z tym samym skutkiem. Za każdym razem młody, atletycznie zbudowany ratownik, przynosił ją na koc do kompletnie zatamane Hebelka.

— Uroczy ten ratownik — powtarzała Stenia — przy jego wskazówkach za trzy dni będę umiała pływać.

Nie wytrzymał Hebelk. Po południu poszedł w tajemnicy przed żonę do plażowego radiowozu. Zwiertzył się kierownikowi plaży.

— Pan rozumie, kobiecy kaprys. A tu jeszcze jak na złość ten przystojny ratownik. To się może źle skończyć, bo charakter żona ma słaby.

— Taki habski kaprys — powtórzył kierownik — a po chwili dodał: — Znajdziemy na to sposób. Jutro na ten odcinek plaży damy starego Ciapała. Otrzyma stosowny instruktaż i wszystko powróci do normy.

Rzeczywiście. Następnego dnia zauważył Hebelk zmiennika na ich plażowej wieżyczce ratowniczej. Nie zauważyła tego Stenia i... po chwili trzepotała już rozpaczkliwie rękami obok czerwonej boi na morzu.

Ratownik Ciapała wciągnął flegmatycznie łódź na wodę i ułono popłynął w kierunku... czerwonej boi. Ale robił to tak wolno, że sam Hebelk zaczął krzyczeć:

— Pante, szybciej, bo mi żona utonie!

A ratownik równym, miarowym rytmem wioślował spokojnie, bacznie obserwując zachowanie pani Stenii. Dopłynął w samą porę. Jakże było rozczarowanie Hebelkowej, gdy drogę z morza do lądu odbywała na dnie łodzi w towarzystwie szcota innym niż wczoraj. Tę wyprawę w morze odchorowała. Do wieczora męczyła ją morska choroba. Nie najlepiej też czuła się nazajutrz.

Hebelka rozpięła dumą. W piątym dniu pobytu na plaży szepnął nieśmiało do żony:

— A co będzie, Steniu, z tą swoją kartą pływacką?

— E, żartowałam — zastrzegła zmieszana nieco. — Wiesz, tak sobie pomyślałam — dodała po chwili — po powrocie z urlopu nasze KGW rozpocznie budowę basenu kąpielowego w Zagajach. Wstyd, żeby w siedzibie gminy nie było basenu z prawdziwego zdarzenia.

Masz rację Steniu, a jak basen będzie gotowy... zgłoszę się na ratownika — zażartował Hebelk.

Granicę spowijał mrok. Żołnierze WOP pełniący służbę spostrzegli męczyznię usiłującego przedostać się na teren NRD. Podjęta natychmiast akcja doprowadziła do zatrzymania 28-letniego Kazimierza K. i jego towarzysza, nieletniego Jerzego R. Po pierwszych czynnościach sprawozdający okazało się, że Kazimierz K. poszukiwany był przez KD MO w Nowej Hucie za dokonanie kradzieży. Amatora granicznych przygód przetransportowano więc do Krakowa...

nicy państwowej PRL, a potem — już z terytorium NRD — zamierzał przedostać się do Republiki Federalnej Niemiec. Plan ten spodobał się nieletniemu Jerzemu R., którego Kazimierz K. przypadkowo spotkał na dworcu. Młody chłopak był żądny prawdziwych przygód...

Kronika sądowa

Graniczny „skok” ...

Kazimierz K. lubił bardzo pić — pracę natomiast zwykł się nie hańbić. Pewnego dnia gdy potrzebował gotówki postanowił dokonać przestępstwa na terenie jednego z nowohuckich hoteli robotniczych. Złodziejska wyprawa udała się. Łupem złodzieja stała się garderoba i inne przedmioty o łącznej wartości około 5 tys. zł. Natychmiast je spieniężył. W tym celu wybrał się do Katowic i Bielska-Białej gdzie po atrakcyjnych cenach sprzedał cudze rzeczy.

Jak zwykle w takich przypadkach bywa pieniądze szybko się skończyły. Kazimierz K. zaczęły wówczas nachodzić raczej smutne refleksje. Mówiąc konkretniej zaczął obawiać się odpowiedzialności karnej za dokonanie kradzieży w Nowej Hucie. Postanowił uniknąć sprawiedliwości...

Pomysł był iście szaleńczy. Kazimierz K. zaplanował nielegalne przekroczenie gra-

Pojechali do Szczecina nocnym pociągiem. Właśnie w okolicach tego nadbrzeżnego portu Kazimierz K. zamierzał zrealizować pierwszą część swego planu. Znał bowiem dobrze szczecińskie okolice i dobra orientacja w tamtejszej topografii miała być wielce pomocna w omińnięciu patroli naszych Wojsk Ochrony Pogran-

cza. Jak już wiemy rachuby te okazały się zawoalne.

Kazimierz K. i jego młodszy towarzysz znaleźli się w Szczecinie. Tutaj wsiadli do tramwaju i pojechali do podmiejskich Gumienic. Stamtąd już pieszo odbyli wielogodzinny marsz do Lubierzyna, a potem Stolca. W okolicach tej wsi próbowali przekroczyć państwową granicę.

Cała wyprawa skończyła się w areszcie. Kazimierz K. niezbyt wiele miał na swoje usprawiedliwienie (sprawę małoletniego Jerzego R. wyłączono do odrębnego postępowania). Niezbyt wiele, jako że legalne podróże do NRD nie przedstawiają — jak to powszechnie wiadomo — żadnego problemu. Godzi się jednak zauważyć, że Kazimierz K. był już karany, znany był z pasyżniczego trybu życia, licznych awantur — i jako taki nie mógł uzyskać stosownego wpisu do dowodu osobistego. Wiemy także już, że uciekał z Polski by wymigać się od odpowiedzialności za kolejne, dokonane przez siebie przestępstwa.

Sąd Rejonowy dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta nie znalazł zbyt wielu okoliczności łagodzących świadczących na korzyść oskarżonego. Ostatecznie Kazimierz K. skazany został na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny.

HANDEREK

W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.45, „Ebirah potwór z głębin” prod. japońskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.30 „Niezamężna kobieta” prod. USA, od 18 lat. Następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dubler” prod. francuskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala od 5 do 8 bm., godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Dom lalki” prod. angielskiej, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 16.15 i 19.00 „Niewinni o brudnych rękach” prod. francuskiej, od 18 lat.

SWIATOWID do 10 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szczeki II” prod. USA, od 15 lat, od 11 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Zabójstwo chińskiego maklera” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 7 do 10 bm. godz. 15.00 i 17.15 „Trzy kobiety” prod. USA, od 18 lat, godz. 19.30 „Złoto prod. polskiej od 15 lat, od 11 do 13 bm. godz. 15 i 17 „Hollo szpiebródka” prod. polskiej, od 15 lat, od 10 do 12 bm. godz. 19.00 „Obok prawdy” prod. polskiej, b/o, od 14 do 17 bm. godz. 15.00 i 17.15 „Trzy dni kondora” prod. USA, od 18 lat, od 13 do 15 bm. godz. 19.30 „Chudy i Inni” prod. polskiej, od 15 lat.

SPINKS od 7 do 10 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Gon mnie aż cię złapie” prod. francuskiej, od 15 lat, od 11 do 13 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Adela jeszcze nie jadła kolacji” prod. czechosłowackiej, od 15 lat, od 14 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Abba” prod. szwedzkiej, b/o.

TEATR LUDOWY

Od 9 do 11 bm. teatr nieczynny. 12 bm. godz. 11.00 „Pyza na polskich drózkach” (bajka), 13 bm. godz. 12.15 „Bolesław Śmiały — Skalka”, 14 bm. teatr nieczynny, 15 bm. godz. 12.15 „Bolesław Śmiały — Skalka”.

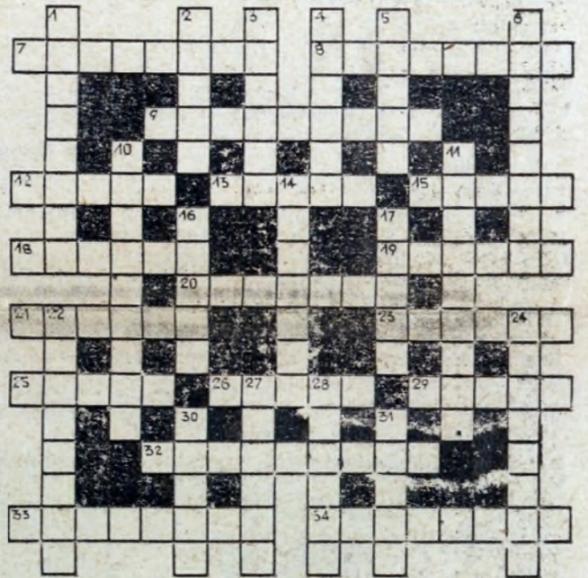
KLUB MPiK

GALERIA: Wystawa zbiorowa grafiki „Mccent Kombinat HIL — ZPAP Plastycy” w godz. od 10 do 20, w dni świąteczne nieczynna.

IMPREZY: w dniu 12 bm. godz. 18.00 zakończenie roku zajęć kursów języków obcych, spektakl wg tekstów „Buletyn Okudżawy „Jeszcze pożyjesz”.

13 bm. godz. 19.00 — spotkanie z mgr M. Kuszową nt. „Związek na dobre i złe”.

15 bm. godz. 18.00 — Włóczor autorski Ludwika Pindla przy ekspozycji prac artysty Prowadzi red. Jerzy Madeyski.



Poziomo: 7. miejsce do spania w wagonach pociągów dalekobieżnych, 8. mały śledzik, przyrządzony zwykle w occie, 9. człowiek ocigający się, zwiękający; powolny w działaniu, 12. płytka odnoga rzeki lub dawne jej wysychające koryto, 13. tytuł księcia na Rusi i Litwie, 15. oddanie honorów wojskowych, 18. ezufada z przegródkami na ćzcionki, 19. urządzenie przeznaczone do wykonywania określonych czynności, 20. górna, odcięta część bluzki, koszuli, 21. wariant, odmiana, 23. barbarzyńca, niszczyciel, 25. stare miasto nad Ropą w b. pow. gorlickim, 26. przewóz drogą wodną, zwłaszcza z prądem rzeki, 29. część środkowa górnej połowy trzody chlewnej, 32. naprzykrzenie się komu, natarczywość, 33. Twoja jest Polska, 34. wyspa i stan Związku Australijskiego.

Pionowo: 1. popisywanie się, przechwalanie się, 2. hebel, 3. ogrodzenie, 4. czas pracy jednej części załogi w zakładzie o pracy ciągłej, 5. szybkie przeniesienie ciała do tyłu ruchem ślizgowym lub skokiem, 6. lekarstwo płynne, złożone z kilku składników, 10. brzmi w trzcina, 11. gwałtowna burza połączona z silną wichurą, 14. monogram, 16. stolica Senegalu, 17. worek, torba, 22. usuwanie włosów ze skóry, 24. podobieństwo, zgodność cech, 27. w Indiach — człowiek nie należący do żadnej kasty, nie mający żadnych praw, 28. człowiek powstrzymujący się od uciech, umartwiający ciało, 30. pokarm zwierzęcy, 31. śpiew niektórych ptaków, głos niektórych zwierząt.

Wśród czytelników, którzy do dnia 14 bm. nadesłał prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 22

Poziomo: 6. cierpiętnik, 9. Korsze, 10. luneta, 12. cewka, 14. Latona, 15. kapela, 18. powinność, 19. papierosy, 20. Salamanka, 22. Jasionka, 25. skrzat, 29. gracz, 30. limba, 31. pralka, 32. dragon, 33. egzystencja.

Pionowo: 1. nioska, 2. grzech, 3. lizawka, 4. staląg, 5. piknik, 7. potoki, 8. stoper, 11. malowanki, 13. klasyca, 16. wojna, 17. spisa, 21. erozja, 23. Napol, 24. komnata, 26. Teliga, 27. klasyk, 28. Hadyna, 29. gracja.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21 WYLOSOWALI:

1. Kazimierz Bednarz 31-542 Kraków ul. Mogińska 25/1023
2. Edward Wabik 31-845 Kraków os. Dąbrowszczaków 5/221.
3. Stanisław Chorążewicz 30-522 Kraków ul. Podskale 2.5.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428 99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416 66, 498 66, 495 00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” wokół 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,



Upał i eksperymenty

CHEMIK PUSTKÓW — HUTNIK 2:5 (0:3)

Hutnicy przy ponad 30-stopniowym upale odebrali gospodarzom nadzieję na utrzymanie w III lidze. Pięć bramek na wyjeździe dowodzi, że piłkarze beniaminka II ligi nie balowali zbyt długo po ostatnim decydującym meczu tylko nadal solidnie trenują. Skład i ustawienie zawodników na pozycjach znów były eksperymentalne.

Bramki strzelili: po dwie prowadzący w tabeli na najlepszego strzelca III ligi Przybyłowski i Stokłosa i jedną Pawlikowski.

Skład: Koczeń, Gładyszek, Głanowski (od 60 min. Duda), Wejtaszek, Kot, Stokłosa, Kruszek, Pawlikowski, Maciejowski (od 83 min. Tyrka), Przybyłowski, Sysło.

Jeżdżą rajdowcy

W okolicach Kielc odbyły się kolejne III i IV Eliminacje Mistrzostw Polski w Motocyklowych Rajdach Obserwowanych. Organizatorem imprez był KKM Kielce. Trasy dla obu eliminacji przebiegały w trudnym, kamienistym terenie. Pokonywanie odcinków jazdy stylowej o wysokich walorach technicznych było dla zawodników niełatwym zadaniem.

W imprezach triumfowali reprezentanci klubów krakowskich z Hutnikiem Kraków na czele. Z uwagi na stan zdrowia nie startował A. Styła — klasa 175 cm, natomiast pech przesładował jadącego bardzo ambitnie drugiego naszego zawodnika S. Solonaskiego — klasa 175 cm, którego defekt silnika wyeliminował z walki w IV Eliminacji MP.

Wyniki:

III Eliminacja

Klasa ponad 175 cm:

1. R. Blachut — „PKS” Kraków, 2. Z. Chlebda — „Hutnik” Kraków, 3. A. Komorowski — „Hutnik” Kraków, 6. R. Zajac — „Hutnik” Kraków.

IV Eliminacja

Klasa 350 cm:

1. A. Komorowski — „Hutnik” Kraków, 2. R. Blachut — „PKS” Kraków, 3. R. Zajac — „Hutnik” Kraków, 5. Z. Chlebda — „Hutnik” Kraków.

Łącznie klasyfikacja klubowa w Mistrzostwach Polski w Rajdach Obserwowanych po IV Eliminacji przedstawia się następująco:

1. miejsce — „AVIA” Świdnik — 139 pkt, 2. miejsce „Hutnik” Kraków — 132 pkt, 3. miejsce „Pionier” Lublin — 95 pkt.

Tekst i zdjęcie
ZBIGNIEW FORTUNA



Na trasie czołowy zawodnik Hutnika Ryszard Zajac.

Piłkarze Hutnika na spotkaniu z Kolektywem Kierowniczym Kombinatu

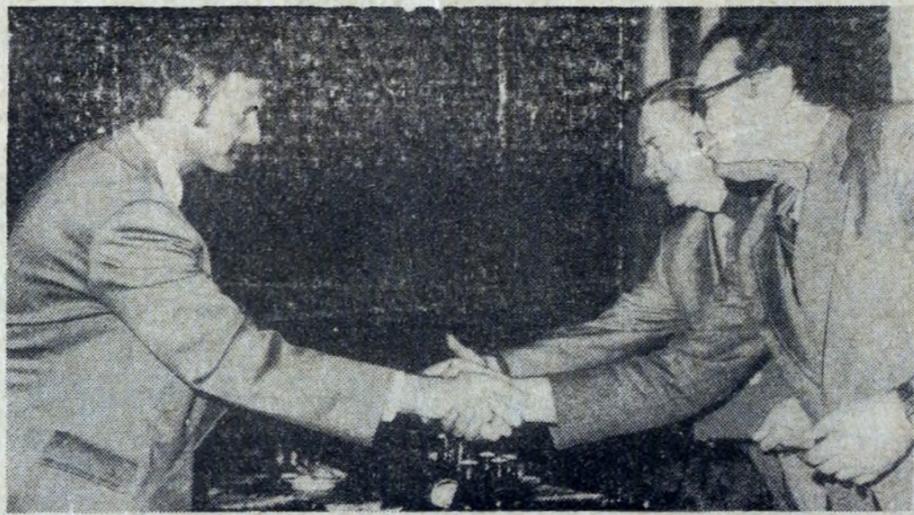
Piłkarze Hutnika, którzy już na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek zapewnili sobie awans do II ligi podjęmiani byli przed Kolektywem Kierowniczym Kombinatu HiL.

W spotkaniu uczestniczyli dyr. naczelny Kombinatu HiL dr inż. Cz. Drodź, I sekretarz KF PZPR tow. J. Nowotny, prezes ZRK tow. E. Cisowski, dyr. ds. pracowniczych

mgr B. Szkutnik, kierownik zakładu opiekuńczego (ZB) mgr inż. J. Liszka, kierownik sekcji piłki nożnej inż. T. Żelazny, trenerzy mgr A. Erożyński, M. Cygan, kierownik drużyny Z. Pajor oraz piłkarze.

Podczas spotkania prowadzonego przez dyr. Szkutnika odbyła się miła uroczystość wręczenia przez dyr. naczelnego

listów gratulacyjnych dla kierownictwa sekcji, trenerów i zawodników. Następnie inż. Żelazny zapoznał Kolektyw Kierowniczy z działalnością sekcji, a o perspektywach zespołu mówił trener Brożniak. Na zakończenie piłkarze wręczyli gospodarzom spotkania pamiątkowe piłki z emblematami Hutnika i podpisami autorów sukcesu.



Coraz więcej przedszkolaków umie pływać. W tym roku podczas zajęć na basenie Hutnika 40 maluchów z przedszkola nr 46, 88 i 94 otrzymało odznaki „Już pływam”.

Już pływam

cia z najmłodszymi sportowcami prowadzili instruktorzy-ratownicy Jerzy Leśniak i Jan Męczyński.

Akcja „Już pływam” organizowana jest już od sześciu lat, od września do maja dwa razy w tygodniu na bezpłatnie udostępnianym przez KS „Hutnik” basenie.

Blask królowej

Drugoligowcy przedstawiciele Królowej Sportu walczyli w Częstochowie o awans do lekkoatletycznej ekstraklasy. Startowało 19 drużyn. Po pierwszym rzucie prowadziła ekipa Hutnika 116 pkt, przed Polonią Warszawa 105, LKS i Wisłą po 98 i Budowlanymi Kielce.

Zwycięstwa dla hutniczych barw odnieśli: Oszczep: Zaba 74,38 m; Tyczka: Kukliński 4,40 m; skok w dal: Banaś 7,58 m; dysk: Maciąg 52,70 m.

Drugie miejsca: 110 m przez płotki: Lubas 11,6 s; trójskok: Kaduszkiewicz 15,18 m; młot: Frankowicz 58,16 m.

Trzecie miejsca: 200 m Barbara Zgadź 25,0 s, 1500 m Kozyra 3,51,8 min. Następnym rzut odbędzie się w sierpniu, a suma punktów uzyskanych w obu rzutach i Pucharze Polski zadecyduje o awansie. Pierwszy start Hutników należy uznać za bardzo udany. Zwycięstwo nad utytułowaną warszawską Polonią było miłą niespodzianką i dużym zaskoczeniem dla wszystkich znawców lekkiej atletyki.

MODA NA KOMETKĘ

Kometka lub z ang. badminton jest grą dla wszystkich. Trochę to sport, trochę zabawa. Można grać na plaży i w rozgrywkach ligowych. Ongiś nad Wisłą kometka była nieznaną, a nie licznymi jej amatorzy, którym udało się przywieźć z zagranicy sprzęt wzbudziła podziw i sensację. Z czasem z elitarniej gry stała się rozrywką masową a nawet przekształciła się w dyscyplinę sportu, wbrew pozorom nie taka łatwa. Wymaga ona dużej sprawności fizycznej, refleksu i dobrej kondycji.

Ostatnio kometka zdobywa sobie coraz szersze rzesze sympatyków. Również w Kombinacie przybywa miłośników białej lotki.

Podczas ostatniej Spartakiady Kom-

binatu startowało 22 zespoły w tym 10 w pierwszej lidze i 12 w drugiej.

Końcowa kolejność:

1. Zakład Walcowni Zimnych
2. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy
3. Zakład Transportu.

Do pierwszej ligi awansowały drużyny BL i OHP.

Każda drużyna wystawiała 3-osobowy zespół (kobieta i dwóch mężczyzn — jeden do 35 lat, drugi powyżej). Oprócz rozgrywek wewnątrz Kombinatu reprezentacja Huty z dużym powodzeniem startuje w lidze krakowskiej. Aktualnie TKKF HiL zajmuje razem z TKKF Apollo drugie miejsce. Czołowymi zawodnikami są: S. Cyszczoń z P 65, M. Kopała z ZB i Z. Gajowy z ZB.

Najwięcej trudności mają badmintoniści ze zdobyciem odpowiedniej klasy sprzętu, a bez tego trudno myśleć o postępach. Jak sięgać po najwyższe laury, gdy na treningach gra się innymi lotkami niż na zawodach?

Amatorów kometki nie zrażają jednak trudności. Spotykają się dwa razy w tygodniu w poniedziałki i piątki (19.00—21.30) w sali DMR i systematycznie trenują. A najciekawszy w tym wszystkim jest ogromny entuzjazm i zaangażowanie z jakim podchodzą do swojej dyscypliny Zapal pasjonata Tadeusza Kowalczyka, który od 67 r. kieruje sekcją i udziela się wszystkim.

A kto może dołączyć do ich szeregów? — Wszyscy.

TURYSTYKA I REKREACJA

EGZAMIN NA PIĄTKĘ Z PLUSEM

Trudny egzamin ze sprawności organizacyjnej, z przygotowania tras i przeprowadzenia imprezy stanowi zawsze dla działaczy PTTK naszego Kombinatu Centralny Rajd Hutników. Jest to bowiem duża, reprezentacyjna impreza turystyczna z udziałem licznie zaproszonych gości. Waga imprezy mobilizuje aktywność do dużego wysiłku i dołożenia wszelkich starań, aby rezultat był jak najlepszy.

Tegoroczny Centralny Rajd Hutników „Gorce-79” należy uznać za specjalnie udany. Dopisała bowiem wspaniale pogoda, a przygotowania do rajdu były zapięte na przysłowiowy „ostatni guzik”. Wszystko więc „zagrało”, uczestnicy z huty i zaproszeni goście z innych zakładów przeszli trasy, brali udział w ogniskach i zameldowali się na mecie opalenia, zadowoleni, wypoczęci.

Tego roku w kolejnym rajdzie z gorceńskiego cyklu wzięło udział 446 uczestników. 340 przeszło trasy górskie wiodące przez Gor-

ce i Beskid Wyspowy, 106 uczestników wzięło udział w rajdzie motorowym (35 pojazdów). Nie zobaczyliśmy tym razem kolarzy: zgłosili się ich na rajd mało i w końcu skromna, 6-osobowa ekipa w ogóle zrezygnowała. Osobiscie nie pochwalam tego pociągnięcia, gdzie jak gdzie, ale na Centralnym Rajdzie Hutników powinno być kolarzy widać!

Licznie zgłosili się natomiast nasi goście. Reprezentowana była Huta im. M. Buczka w Sosnowcu, Odz. PTTK Kopaini w Wieliczce, „Koksorem” w Knurowie, ZPH Bochnia, WZSR w Tychach, Zakłady Koksochemiczne w Gliwicach, Kluby Motorowe „Szarotka” z Nowego Targu i „Junak” z Nowego Sącza. Z Kombinatu HiL najliczniej zjawili się na rajdzie walcownicy z ZB, członkowie KMT „Dymarki” i KTM „Tandem”.

Meta rajdu przygotowana została nad brzegiem rzeczki w Mszanie Górnej. Dobrze się stało, bowiem schodzący ze szlaków turyści natychmiast znajdowali ochłodę w potoku, mogli opalać się na brzegu, wypoczywać. Przygotowano szereg konkursów, które miały duże powodzenie — konkurs strzelecki, rycerski i zagadki. Zwycięzcy otrzymali nagrody. Wszystkim smakował bardzo bigos serwowany przez Restaurację „Motelu” w Mszanie Dolnej.

W uroczystym zakończeniu rajdu udział wzięli: wiceprzewodniczący ZG ZZH Walde-

mar Dudek, przewodniczący ZRK Edward Cisowski, prezes Oddziału PTTK HiL dyr. Stanisław Suchoński. Obecni też byli przedstawiciele miejscowych władz: I sekretarz KGM PZPR w Mszanie Franciszek Kuśniarczyk, naczelnik miasta i gminy Czesław Link i komendant MO por. Jerzy Bodziony.

Raport o udziale turystów w Centralnym Rajdzie Hutników złożył jego komandor kol. Stanisław Galek. Wyniki rajdu przedstawił sędzia gł. kol. Jerzy Zgala. Następnie odbyło się wręczenie pucharów i nagród.

Z końcem rajdu uświetnił sympatycznym występem młodzieżowy zespół regionalny „Lubomierzanie” działający pod kierownictwem p. Leśniaka przy Szkole Podstawowej nr 2 w Lubomierzu. Zespół ten otrzymał od zebranych serdeczne brawa.

Dużo pracy w przygotowanie rajdu wniósł aktywny PTTK HiL, któremu za dobrą, turystyczną robotę należą za podziękowania i słowa uznania. Wyróżnili się szczególnie koledzy: Józef Lorek — kwatermistrz, Józef Flis — sprawy transportu, Jerzy Margul z zespołem gospodarz mety, Tadeusz Jakubowski — sekretarz rajdu, Marta Zareba, Tadeusz Krzemniński, Antoni Kruczek, Marian Rajchel, Bogusław Zadęcki, Ludwik Jędrzejczyk, Jan Jabłoński, Emil Tarsa, Franciszek Kiezbak, Ryszard Bielecki, Janusz Koniecznik, Leszek

Mazur, Józef Szostak, Stanisław Skrzyżyna i Tadeusz Bryk.

Miłe były ogniska zorganizowane przez Klub Młodego Turysty „Dymarki” w Rabie Niżnej i nad brzegiem Mszanki. Brawo koledzy T. Krzemniński i A. Przybylski.

NAJLEPSI STRZELCY

Tym razem odbyły się już zawody strzeleckie zorganizowane z okazji Dnia Hutnika na strzelnicy w Pleszowie. Udział wzięło w nich ponad 100 osób — pracowników huty i członków ich rodzin. Najlepszym strzelcem dnia okazał się Jan Piętaś z Walcowni Drobnej huty. Kierownikiem strzelnicy był wiceprezes ZF LOK HiL kol. Józef Placha.

ZŁOT HONOROWYCH DAWCÓW KRWI „CZERWONA RÓŻA”

Już w dniach 9 — 10 czerwca odbędzie się w Dobczycach III Złot Honorowych Dawców Krwi naszego Kombinatu „Czerwona Róża”. Trasy półtoradniowe i jednodniowe, ponadto trasa samochodowo-motorowa. Meta dla trasy motorowej przy Szkole Zbrojeckiej w Dobczycach, a dla tras pieszych na małym boisku sportowym w Dobczycach. Dla uczestników Złotu przewidziano szereg niespodzianek.

CO SŁYCHAĆ U JUNIORÓW?

LEKKOATLETYKA

W Krakowie rozegrana została Spartakiada Wojewódzka juniorów i juniorów młodszych. Drużynowo zwyciężył Hutnik 422 pkt przed AZS Kraków 420 pkt i Wawelem 399 pkt.

Najwięcej zwycięstw indywidualnych odnieśli zawodnicy Hutnika 20, AZS 16, Wawel 12, Cracovia 8, Wisła 7.

Szturmujący bramy ekstraklasy lekkoatlety Hutnika nie muszą obawiać się o brak następców.

PIŁKA NOŻNA

W lidze juniorów Hutnik pokonał na wyjeździe Sandecję Nowy Sącz 4:0 (2:0). Bramki strzelili Słoiński, Karas, Rebes i Syrek.

KOSZYKÓWKA

Kolejny sukces odniosły młode koszykarki Hutnika. Po zwycięstwie w szóstym turnieju w Starachowicach awansowały do półfinałów mistrzostw Polski.

Wyniki: Hutnik — Glinik 69:41 (32:22), Hutnik — Star Starachowice 82:45 (45:23), Hutnik — Lechia Tomaszów 71:40 (25:14). Punkty (w trzech spotkaniach) zdobyły: Grzelewska 56, Jędrzejewska 36, Kókoszka 31, Kwiatkowska 27, Czaja 18, Kukula 16, Serafin 15, Fudała 12, Nogalska 9, Wójcik 2. Półfinały odbędą się w dniach 1—3 IX 79 r.

Koszykarki Hutnika mają duże szanse na odegranie czołowej roli w mistrzostwach. W zespole grają przecież dwie reprezentantki Polski: Grzelewska i Jędrzejewska.

Imprezy sportowe

Piłka nożna o mistrz. ligi międzywojewódzkiej.

Hutnik — Unia Tarnów

13. VI. 79 r. godz. 18.00 stadion Hutnika.